Nr. 261. Lwów — Czwartek dnia 16 Listopada. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w Rosyi i Austryi miesięcznie 2 k 20 h.
w Niemczech . . . 3 „ — „
w innych Państwach 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie 8 h.
na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po [illegible] h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, zaboczeństwach [illegible], pogrzebach, spisy mszy i [illegible] prywatnych, reklamy dla balów, [illegible] i koncertów, spisy składek, [illegible] o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9

Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h
tłustym garmondem „ „ [illegible]
koresp. prywatne „ „ [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 50 h.

Dziś: | Śr. | św. Otmara Op. | Acepsymasa
Jutro: | Czw. | św. Salomei P. | Joannicyusza

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 7 m. 16
Zachód „ „ 4 m. 14

Długość dnia godzin 8 m. 58
Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Stan wyjątkowy w Kongresówce.

Z dosłownej treści ukazu rządu petersburskiego o zawieszeniu w Kongresówce manifestów carskich wynika, że jest to rozporządzenie czasowe. Powiedziano w niem: „Dopóki rozruchy w ziemiach nadwiślańskich nie będą wstrzymane i dopóki część ludności, dążąca za agitatorami politycznymi, nie odstąpi od swego zaślepienia dopóty żadne dobrodziejstwo, wypływające z manifestów 18 sierpnia i 30 października, nie będzie na tych ziemiach udzielone. O urzeczywistnieniu zasad pokojowych nie może być mowy w kraju, znajdującym się w stanie rozruchów“.

Na całym świecie, w państwach najbardziej konstytucyjnych, razem z ogłoszeniem stanu wojennego następuje zawieszenie niektórych, albo nawet wszystkich praw konstytucyjnych. Inaczej nie czyniono w okręgu odeskim, kijowskim, na Kaukazie, w samym Petersburgu, inaczej też nie mogło być w Królestwie Polskiem. Zawichrzyło się ono w sposób przerażający, nietylko nader uciążliwy dla ogromnej większości narodu, ale nawet strasznie dlań niebezpieczny. Wszakże już się zaczęły tajne rządy socyalnych rewolucyonistów, którzy jęli nakładać podatki aż do wysokości trzech tysięcy rubli od osoby, a pobierali je, przykładając nóż do gardła, nadto zaś ustanowili swe tajne sądy, nieposłusznych obywateli skazywali na śmierć i te wyroki wykonywali. Tą drogą Królestwo mogło lada dzień znaleźć się przed wypadkami, przypominającymi paryską komunę. Do tego dążyli socyaliści z różnych partyj, którzy chociaż ogłosili walkę z rządem, jednakże teroryzowali wyłącznie społeczeństwo. Z drugiej jednak strony wprowadzała zamęt wszechpolska „narodowa demokracya“. Kierowała ona zrywaniem godeł państwowych i demonstracyami za wyodrębnieniem Królestwa z państwowego ustroju Rosyi. Zapewne się zapatrywała na Finlandyę, zapomniała jednak o tem, że na tym punkcie spotka się ze stanowczym, bezwzględnym oporem nietylko rządu, ale także wszystkich bez wyjątku Rosyan; zapomniała widocznie, że nader życzliwy nam wódz rosyjskich postępowców p. Pantielejew pisał w liście otwartym do profesora krakowskiego p. Zdziechowskiego, iż jego zdaniem, Rosyanie nie zgodzą się na odrębną dla Królestwa konstytucyę i na sejm w Warszawie. „Sam wyraz autonomia wydaje się Rosyanom czemś niebezpiecznem“ — pisał on. Wszechpolska narodowa demokracya zapewne nie zwróciła także uwagi na oświadczenie dwóch rosyjskich Mirabeau, panów Petrunkiewicza i Rodiczewa, którzy pod adresem Królestwa Polskiego wyrzekli: „Możemy się domagać największych swobód dla wszystkich, ale niema w Rosyi człowieka, któryby zezwolił na rozczłonkowanie państwa“. Na punkcie jedności monarchii byli więc zgodni wszyscy Rosyanie ze swym rządem, a z tem powinna była się liczyć wszechpolska narodowa demokracya, jeżeli się wzięła do robienia polityki za naród; powinna była obrachować swe siły i sumiennie orzec, czy potrafi pokonać nietylko rząd, lecz także cały naród rosyjski. Lecz ona wolała przelicytowywać się z socyalistami, nie dbając o następstwa!

Ale nie bez winy jest także cała prasa polska w Kongresówce. Gdzie nie ma narodowych instytucyj, kierujących opinią, tam prasa staje się taką instytucyą, nie na mocy mandatu, ale siłą rzeczy. To wielkie brzemię, tę zaszczytną, lecz ogromną odpowiedzialność powinna była prasa przyjąć na siebie z namaszczeniem i postanowieniem łączyć ostrożność nadzwyczajną z odwagą przekonań w obec swoich.

Chociaż to boli, niech boli, ale trzeba powiedzieć prawdę, bo ona tylko uczy i uzdrawia. Uczucia ludności były nadzwyczajnie podniecone i rozdrażnione; każda iskra padała na prochy. Z drugiej strony czynownictwo rosyjskie było z pewnością niesłychanie rozżalone na ukaz z 30 października. Pod niem jakby świat się walił i ginęło wszystko, co temu czynownictwu dawało znaczenie, dochody, lekkie życie, przywileje i bezkarność. A miało ono jeszcze dawną władzę, bo ukaz z 30 października był tylko zapowiedzią przyszłej konstytucyi, a nie samą konstytucyą; oznajmiał on, że wkrótce przyznana będzie wolność zdania, ale cenzury jeszcze nie znosił. Można było antycypować zapowiedziane swobody i to w Warszawie odrazu zrobiono: ludność przemówiła otwarcie, dzienniki cztery dni wychodziły bez cenzury, a rząd milczał i milczało czynownictwo. Czas wszystko uświęca, więc i toby się utarło, gdyby było wykonywane oględnie. Lecz dzienniki jęły natychmiast sypać żar na rozpalone głowy ludności i na zakrwawione, rozpaczające czynownictwo. Nawet organ ugodowców, *Kuryer Polski* wypadł z roli, bo w swym bezcenzurowym numerze wołał: „Nie będą już więcej giną nam nocami synowie i córki, nie będą miesięcy i lat spędzać w tajemniczych więzieniach, nie będą wywożeni bez sądów, bez wyroków w śniegi północne lub do kazamat w twierdzach. Przestaniemy być ofiarami gniewu lub fantazyi przedstawicieli władz!“ *Gazeta Polska* pisała: „Trzeba było przeżyć z nami tę srogą epokę ucisku i bezprawia! Mieliśmy związane ręce i zakneblowane usta. Tak związanych i milczących bito. Srożyło się bezprawie we wszelkich formach“. Mniej więcej tak pisały wszystkie dzienniki, opiewając wierszem i prozą wczorajsze okrucieństwa czynownictwa, wczorajszą krwawą niedolę narodu, a dzisiejszą zorzę wolności. Lecz całą prasę prześcignął *Wiek*, który się nazwał *Kuryerem Narodowym*: podał on na czele numeru herb niepodległej Polski, podał nasze pieśni rewolucyjne, zapowiadał, że będzie dawać portrety i biografie naszych męczenników politycznych.

Czy to wszystko mogło zrównoważyć umysły, czy też raczej rozpłomieniało je do szaleństwa? Wszakże w ten sposób prasa dolewała oliwy do ognia, krzesanego przez socyalistów, chociaż w tych samych numerach wzywała ludność do spokoju. Drażnić świeże rany i jednocześnie zalecać zimny spokój, toć jest nawet okrucieństwem. Ale dzienniki licytowały się w objawach patryotyzmu, najtańszego ze wszystkich, bo patryotyzmu na słowach. Tani towar zawsze wymaga głośnej reklamy. A jak te ostre, choć w gruncie rzeczy słuszne sądy musiały podziałać na rozżalone, odarte nagle z przywilejów, a samowładztwa czynownictwo? Oczywiście, doprowadziły je do wściekłości, więc ono zaraz pokazało, że jeszcze nie ma wolności: przywróciło cenzurę, zakazało zgromadzeń, pochodów, pieśni i tak przedstawiło w Petersburgu usposobienie kraju, że wnet rozciągnięto nad nim stan wojenny i zawieszono wszystko, co przyznały carskie manifesty.

Mamy wrogów chytrych i przebiegłych ze wschodu i zachodu; oni dużo się przyczynili do tego, co jest. Ale obwiniając ich, nie zapominajmy o własnych omyłkach. Nikt narodowi nie może zaszkodzić, jeżeli on sam do tego nie dopomoże. Mówmy to sobie głośno, krzyczmy to na wszystkich ulicach, nawołujmy się teraz do mądrej rozwagi, bo inaczej nie naprawimy błędu.

A naprawić go można. W Petersburgu nie chcą stworzyć dla Królestwa wyjątku, a oto dowód na to: Jeneralny gubernator warszawski ogłosił po manifeście z 30 października co następuje:

„Do mieszkańców Królestwa Polskiego!

„Przez manifest z 30 października zapowiedziano udzielenie ludności całego państwa niezachwianych podwalin swobody ludu na zasadach rzeczywistej nietykalności osobistej, wolności sumienia, słowa, zebrań i związków. Tym doniosłym aktem nadano także dumie państwowej moc prawodawczą, uczyniono tę instytucyę rzeczywistą przedstawicielką potrzeb i poglądów kraju przez zapewnienie swobodnych wyborów ze wszystkich warstw społeczeństwa.

„Winszuję ludności Królestwa Polskiego wielkiego święta wolności obywatelskiej! Każdy, kto rozumnie ocenia głęboką treść tych świętych praw, ma obecnie możność powrotu do spokojnej pracy, przerwanej smutnymi wypadkami ostatnich czasów, i przyczynić się do dalszego rozwoju narodu polskiego.

„Niestety, złe elementy, które dostały się do obecnego ustroju społeczeństwa, usiłują zaciemnić teraźniejsze dnie jasne ogólnej radości, a chcą one obalić zdrowe zasady prawnego porządku, podkopując przez to fundamenty dopiero co ogłoszonej wolności obywatelskiej.

„Zwracam się do rozwagi kulturalnego społeczeństwa polskiego, będąc zupełnie przekonany, że ono, wszedłszy odtąd na otwartą drogę życia, da widoczne dowody swojej dojrzałości politycznej, która wyłącza posłuszeństwo anarchii.

„Lecz przywódzców anarchii uprzedzam, iż posiadam dostateczną siłę zbrojną, ażeby zuchwałe zamachy wrogów porządku odeprzeć równie surowo, jak je odpierają rządy wszystkich państw cywilizowanych.

„Kraj pragnie spokoju. Niechże wszyscy ludzie lojalni będą przekonani, iż rząd, nawet przedsiębiorąc środki represyjne, nie ma innego celu, jak tylko zabezpieczenie tak pożądanego spokoju, bezpieczeństwa osobistego i mienia mieszkańców. Za niewykonanie zaś tego prostego swego zadania rząd jest odpowiedzialny nietylko przed własnem sumieniem, lecz także przed narodem w osobie dumy państwowej“.

Ta odezwa jeneralnego gubernatora już więc zapowiadała między wierszami stan wojenny i zawieszenie w Królestwie przyrzeczeń, oznajmionych w manifestach. Jeneralny gubernator zaznaczył, że to nie będzie miało innego celu, jak tylko „przywrócenie pożądanego spokoju, bezpieczeństwa osobistego i mienia mieszkańców“.

Lecz może inaczej zamierzają w Petersburgu? Może tam na stałe chcą wyłączyć Królestwo z praw konstytucyjnych? Nie sądzimy, a to dlatego, że car nadesłał jeneralnemu gubernatorowi następujący telegram:

„Przeczytałem pańską odezwę, wyjaśniającą mieszkańcom treść manifestu. W zupełności podzielam pańskie myśli, wypowiedziane słusznie i z godnością. Wyrażam panu moje serdeczne uznanie za niestrudzoną energię i polecam oznajmić sławnym wojskom okręgu warszawskiego moje gorące podziękowanie za ich wierną służbę“.

Można zatem przypuszczać, iż w Petersburgu jeszcze nie zamierzono na stałe pozbawić Kongresówki praw konstytucyjnych, jeszcze nie chcą tam traktować tego kraju tak, jak Prusy traktują Wielkopolskę. Ale nie od dziś gorąco tego chcą złe duchy, a nad tem pracują podwójnie rewolucyjnymi podszeptami w Królestwie przez licznych agentów, udających stosownie do sfer, w których działają, to socyalistów, to narodowych demokratów, a równocześnie przez oddanych sobie dygnitarzy rosyjskich zachęcają rząd do traktowania chaosu w Kongresówce jako „powstania“, o którem już prawi komunikat rządowy. Zaiste, znowu złe duchy pracują nad tem, abyśmy się pogrzebali własnemi rękami!

Większość olbrzymia Królestwa pragnie spokoju, a rozumie zabójczość ruchawki. Lecz tu niedość pragnąć i rozumieć, bo działać trzeba. Czyż się nawet w takiej groźnej chwili nie obudzi odwaga obywatelska, aby z ostatniej toni kraj uratować?!

Korespondencye.

Wiedeń 14 listopada.

(*Nowe rozporządzenie ministerstwa kolejowego, mające utrudnić obstrukcyę służby. — Setna rocznica zajęcia Wiednia przez Francuzów.*)

(y). Sześć milionów koron rocznie ofiaruje podobno rząd na dodatki drożyźniane dla służby kolejowej, aby skłonić ją do zaprzestania strejku, delegatom strejkujących wydaje się to jednak za mało, i dlatego toczą się jeszcze pertraktacye, prowadzone przy udziale posłów Mastalki, Ellenbogena i Schreitera. Jest jednak nadzieja, że do porozumienia przyjdzie i że już w najbliższych dniach może zakończy się ten szkodliwy strejk.

Ministerstwo kolejowe wydało tymczasem nowe rozporządzenie, dotyczące szybowania wagonów, ich sprzęgania i zestawiania pociągów, które to czynności głównie dają strejkującej służbie możność opóźniania i utrudniania ruchu pociągów. Nowe to rozporządzenie, zredagowane na prędce, zastąpić ma dotychczasową instrukcyę, która była dobra dopóty, dopóki się do niej w praktyce nie stosowano. Wedle tej instrukcyi, lokomotywa szybująca wagony nie może jechać z chyżością większą jak piętnaście kilometrów na godzinę, gdy ciągnie wagony za sobą, a dziesięć kilometrów na godzinę, gdy pcha je przed sobą. Wydane obecnie rozporządzenie znosi to postanowienie i pozostawia ocenieniu służby, zajętej przesuwaniem wozów, jaką chyżość może rozwinąć lokomotywa, przyczem tylko poleca jej ogólnikowo nie spuszczać z oka bezpieczeństwa służby zajętej szybowaniem, tudzież innych osób.

Bardzo ważnem jest postanowienie nowego rozporządzenia, iż należy unikać wszelkich niepotrzebnych szybowań. Aby zrozumieć doniosłość tego postanowienia, należy wyjaśnić, iż najwięcej czasu marnuje strejkująca służba przez to, iż przy ustawianiu pociągów szybuje tylko po jednym wagonie, podczas gdy można jednem pchnięciem lokomotywy i dziesięć wagonów, należących do tego samego pociągu, skierować na przeznaczony dla nich tor. Czynność więc, którą można tylko raz wykonać, powtarza strejkująca służba dziesięć razy.

W dalszym ciągu postanawia nowe rozporządzenie, że sprzęganie wagonów (t. zw. kuplowanie) odbywać się może także podczas ich wolnego ruchu, co w zwykłych warunkach zawsze służba robi, a tylko obecnie podczas strejku czeka, aż wagon zupełnie stanie, aby go sprzęgnąć z drugim wagonem.

Reguluje także nowe rozporządzenie kwestyę dawania sygnałów przy szybowaniu wagonów, która również przedstawia wdzięczne pole do odgrywania komedyi zbyt gorliwego wykonywania instrukcyi. Sygnały przy szybowaniu dawane są w dzień czerwoną chorągiewką, a w nocy latarką, mają one posuwać się od końca pociągu ku lokomotywie, a funkcyonaryusze dający sygnały powinni tak się ustawiać, ażeby widzieli jeden drugiego i ażeby widział ich maszynista stojący na lokomotywie. Tymczasem strejkująca służba właśnie z umysłu wybiera takie stanowiska, aby maszynista nie widział dokładnie dawanych sygnałów, lecz by musiał dopiero wychylać się, lub ustnie porozumiewać się z najbliżej stojącym konduktorem, bo to opóźnia ruchy maszyny. Temu stara się nowe rozporządzenie zapobiedz, polecając wyraźnie funkcyonaryuszom, zajętym szybowaniem pociągów, ustawiać się przy dawaniu sygnałów tak, aby maszynista ich widział. I pod tym względem jednak niepodobna ustanowić stałych norm, zapobiegających nadużyciom, bo ostatecznie ocenienie tego, które stanowisko jest najodpowiedniejsze do dawania sygnałów, pozostawione jest służbie kolejowej — od jej uczciwości zatem i dobrej woli zależy, w jakim duchu to nowe rozporządzenie będzie wykonywane.

Ponieważ w razie przedłużenia się strejku obecnego mogłaby być utrudniona regularna aprowizacya Wiednia w środki niezbędne do życia, przeto burmistrz dr. Lueger uznał za właściwe udać się do kierownika ministerstwa kolejowego, szefa sekcyi Vrby z prośbą, by odwrócił grożące ludności Wiednia niebezpieczeństwo.

Wczoraj była setna rocznica jednego z najprzykrzejszych dla Wiedeńczyków wypadków historycznych, a mianowicie rocznica zajęcia Wiednia przez wojska francuskie Napoleona I. Na czele wyborowej armii śpieszył Napoleon, by rozbić wojska austryackie i rosyjskie, koncentrujące się koło Austerlitz, po drodze wziął do niewoli cały oddział jenerała Macka w Ulmie, a w dniu 9 listopada 1805 stanął w St. Pölten. Cesarz Franciszek I, chcąc oszczędzić Wiedeńczykom okropności wojny, opuścił stolicę, a wraz z nim wymaszerowało także wojsko, utrzymanie zaś porządku w mieście objęła straż obywatelska. W dniu 13 listopada 1805 o godzinie 11 rano wkroczyli Francuzi do miasta. Dowodził nimi Murat. Przemarsz odbył się z rozwiniętymi sztandarami, przy dźwiękach muzyki, zachowano jednak wszystkie środki ostrożności, artylerzyści mieli zapalone lonty, a piechota odwiedzione kurki karabinów. Tego samego dnia wieczorem przybył Napoleon i zamieszkał w Schönbrunnie. W dwa tygodnie później, 2 grudnia 1805 przyszło do wielkiej bitwy pod Austerlitz, na Morawie, w której połączone wojska austryacko-rosyjskie zostały na głowę pobite. Następstwem tej bitwy był pokój preszburski zawarty 26go grudnia 1805, w którym Austrya straciła obszar przeszło tysiąca mil kwadratowych z 3 milionami mieszkańców. Okupacya Wiednia przez wojska francuskie trwała do 13 stycznia 1806 i dała się ludności dotkliwie we znaki. Samego wina musieli Wiedeńczycy dostarczać żołnierzom francuskim codzień 250 wiader, a ogólne koszta utrzymania załogi francuskiej przez dwa miesiące wynosiły z górą 50 milionów guldenów.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Dzienniki postępowe niekorzystnie osądzają enuncyacyę rządową o Polsce. *Rossia* powiada, że enuncyacya ta jest bezpośrednim skutkiem biurokratycznego charakteru gabinetu Wittego i żąda, aby w tej lub innej formie natychmiast powołano przedstawicieli społeczeństwa do gabinetu, gdyż grozi niebezpieczeństwo.

Syn Otieczestwa przeciwstawia bezczynność rządu w państwie zdecydowanemu postępowaniu Wittego względem Polaków i wnosi z tego, że Witte ma ręce wolne, gdy chodzi o ludność bezbronną, a ręce związane wobec potężnych czynników.

Nasza Żyźń zaprzecza, jakoby do tej chwili jakakolwiek partya polityczna żądała oderwania Polski od Rosyi. — *Now. Wremia* apeluje do rozumu i taktu Polaków, aby w przededniu zwołania dumy państwowej nie zaostrzyli stosunków polsko-rosyjskich.

Petersburg. *Naszaja Żiźń* donosi: hr. Witte przy przyjęciu deputacyi wszystkich stanów polskich oświadczył, że rząd nie myśli dać żadnych koncesyj Polakom, którzy niedojrzałość swą do reform tak jaskrawo objawili. Jest obecnie jasnem, że tylko mała cząstka rewolucyonistów życzyła sobie reform. Witte powiedział w końcu, że możliwem jest znowu przyjście do steru reakcyi.

Petersburg. Ks. Urussow został mianowany towarzyszem ministra spraw wewnętrznych.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: W Petersburgu ma być wiadomem, jak zapewnia korespondent *Standardu*, że Niemcy i Austro-Węgry przed pół rokiem porozumiały się w sprawie wysłania wojsk do Królestwa polskiego, gdyby się sytuacya tam tak ukształtowała, że rząd rosyjski do niejby nie dorósł. Sytuacya na Węgrzech uniemożliwia jednak w tej chwili Austryi uskutecznienie tego zamiaru. Wiadomo jednak, że cesarz Wilhelm sam zdecydowany jest zgnieść wszelkie aspiracye polskie. *Times* również to samo donosi. Do tych wywodów, pisze *Nordd. Allg. Ztg.*, możemy jedno dodać: *gelogen wie telegraphiert*. (Skłamane z szybkością telegraficzną).

Wiedeń. Przyjmowanie pakietów i listów wartościowych do Rosyi, wstrzymane z powodu przerwy na kolejach rosyjskich, zostało obecnie podjęte, z wyjątkiem gubernii warszawskiej, z którą jeszcze nie nastąpiło regularne połączenie pocztowe. Wysyłka pakietów i listów wartościowych odbywa się na razie wyłącznie tylko via Podwołoczyska, póki nie zostanie podjęty ruch regularny na innych liniach, a szczególnie via Szczakowa.

---

38)

PAMIĘTNIKI SZEFA TAJNEJ POLICYI.

(Z francuskiego)

(Ciąg dalszy).

Listy generała Thibaudin znalazły się w zapomnianym pakiecie pod pieczęcią — chodziło więc już tylko o listy z podpisem Wilsona.

Oto zeznanie p. Gragnon wobec komisyi.

— Nie mogę panom objaśnień udzielić; gdy mi da jakie polecenie prezydent gabinetu, to wyjawić mi je wolno dopiero wtedy, gdy przez niego zostanę zwolniony z tajemnicy służbowej. Wspomniałem o dwóch listach, złożonych w ministeryum wojny, bo mnie do tego upoważnił jenerał Ferron. Jeśli rząd upoważnienia mi udzieli, to opowiem i o innych listach.

Zachowanie mojego zwierzchnika było lojalne i pełne godności. Rząd zamiast upoważnić prefekta do wyjaśnienia prawdy, wezwał go, aby się podał do dymisyi. P. Gragnon uczynić tego nie chciał, skończyło się na tem, że p. Fallières minister spraw wewnętrznych, zrzucił go z urzędu.

Przed opuszczeniem prefektury p. Gragnon wyświadczył mi wielką łaskę, za którą jestem mu wdzięczny. Dzienniki wieczorne podały następującą notatkę:

„Z rozkazu prefekta policyi pana Gragnon, pomocnik naczelnika służby bezpieczeństwa, pan Goron mianowany jest naczelnikiem na miejsce p. Taylor“.

Nazajutrz zaś dzienniki poranne ogłosiły dymisyę, daną przez ministra spraw wewnętrznych prefektowi policyi panu Gragnon.

Zdając swoje funkcye następcy p. Bourgeois, p. Gragnon rzekł mu:

— Mianowałem p. Gorona naczelnikiem tajnej policyi dlatego, że na to zasłużył, a także, aby go osłonić przed zarzutami.

Dzienniki powtórzyły te słowa, zbyt dla mnie pochlebne, określające jasno myśl p. Gragnon.

W całej tej sprawie, od pierwszej chwili spełniałem tylko ściśle rozkazy mojego zwierzchnika. Było to moim obowiązkiem. P. Gragnon osłaniając mnie, czynił zadość swojemu obowiązkowi, a jednocześnie dawał nauczkę swoim zwierzchnikom — tym, którzy go zrzucili z urzędu za własne winy.

Pomiędzy zachowaniem się prefekta policyi a rządem, była różnica tak jaskrawa, że opinia publiczna się wzburzyła.

Nie mogę wyjawić nic nowego w sprawie zniknięcia, a następnie pojawienia się listów p. Wilsona, bo ja sam nie wiedziałem i nie wiem dotychczas, jak się to stało. P. Gragnon zachowując tajemnicę służbową do końca, nie uczynił mi zwierzeń żadnych.

To jedno mogę powiedzieć — bo wiem dobrze, a zresztą wynikało to z zeznań pani Limouzin — że listy podrobione były zupełnie do usuniętych podobne, co dowodzi, że byłoby daleko łatwiej i prościej pozostawić je w aktach, tembardziej, że nie kompromitowały ich autora.

Ten, który je usunął, musiał mieć takiego „stracha“, że głowę stracił zupełnie.

Twierdzono w wielu dziennikach, że prefekt policyi z rozkazu ministra, przedstawił te akta p. Grévy, prezydentowi Republiki.

Nie wiem, czy ten fakt jest prawdziwym, jeśli nim jest, p. Gragnon, stosując się do rozkazu swego zwierzchnika, spełnił tylko swój obowiązek.

Prezydent rzeczypospolitej ma zawsze prawo znać wszelkie szczegóły śledztw, dokonywanych na drodze administracyjnej.

Wielka stała się niesprawiedliwość panu Gragnon, a tem większa, że ów urzędnik wzorowy od r. 1887 oczekuje daremnie należnego mu zadośćuczynienia.

P. Gragnon odznaczył się na swem stanowisku wielką bystrością umysłu, a przytem nieskalaną prawością charakteru, był znakomitym administratorem; a jednak pierwszy padł ofiarą tej niefortunnej sprawy i dotychczas zrehabilitowanym nie został.

Oznajmiając mi o mojej nowej godności, prefekt nie robił mi nadziei, abym ją długo piastował.

— Przewiduję — mówił — że będziesz się pan cieszył tą posadą nie dłużej, niż przez jedną dobę.

Nie cieszyłem się nią tyle nawet czasu.

Nazajutrz rano, p. Bourgeois oznajmił, że musi zawiesić mnie w czynnościach, albowiem byłem skompromitowany w sprawie p. Wilson i p. Gragnon, obarczonych zarzutem usunięcia i zamienienia papierów z aktów sądowych.

— Ponieważ pewien jestem, żeś pan niewinny — dodał p. Bourgeois — uważam za stosowne, abyś przez czas zawieszenia w urzędzie pobierał zwykłą pensyę i upoważniam pana do wyznaczenia swego zastępcy.

Kandydatów nie brakło, że jednak każdy życzy najlepiej sobie samemu, więc wśród całej tej falangi wybrałem człowieka uczciwego, lecz niezdolnego do pełnienia obowiązków naczelnika policyi tajnej na stałe.

I któżby się był spodziewał? Ten mój wybraniec tak zasmakował na swojej posadzie tymczasowej, że w miesiąc potem, gdy mnie przywrócono do moich funkcyi, ustępować nie chciał.

Czekała mnie większa jeszcze przykrość, niż zawieszenie chwilowe w urzędzie. Zostałem wezwany do p. Horteloup, radzcy trybunału, który miał tę sprawę prowadzić.

Rzecz zdumiewająca, ale prawdziwa: ci, którzy wymierzają sprawiedliwość i ci, którzy są jej ramieniem, doznają największych obaw.

Mówiono, że augurowie nie mogli sobie spojrzeć w oczy, aby śmiechem nie parsknąć. Gdy dwóch augurów z sądownictwa i policyi spojrzy na siebie w gabinecie sędziego śledczego, to zawsze jeden się skrzywi.

Czy to, że długoletnia praktyka sądowa poucza, że niedość jest być niewinnym, aby uniewinnionym zostać?

Czy to, że nadużywanie władzy, którego urzędnik sam nieraz się dopuszcza, wzbudza w nim obawę, aby ta broń nie została zwrócona ku niemu?

Bądź co bądź, ja, który tyle zawiniłem przy usunięciu listów, co sam p. Horteloup, znalazłszy się w jego gabinecie, miałem bardzo „rzadką“ minę.

P. Horteloup użył wobec mnie sposobu, praktykowanego często przez sędziów śledczych, który ja za zupełnie niewłaściwy uważam. Wezwał mnie, jako świadka, a gdym złożył zeznanie, oświadczył:

— A teraz już nie do świadka się zwracam, lecz do oskarżonego.

Oczywiście ja, który nie miałem nic do ukrywania, a nawet do wyjaśnienia, wcale się tem nie stropiłem; często jednak się zdarza, że ludzie zupełnie niewinni, wobec takiego oświadczenia tracą głowę i mówią nie do rzeczy, co ich sprawę pogarsza, zwiększając posądzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Reakcya w Królestwie.

Berlin. Z Warszawy donoszą do *Local-Anzeigera*: „Organa umiarkowanych stronnictw w artykułach wstępnych wskazują, że stan wojenny jest nieusprawiedliwiony i bezcelowy, powiększa on tylko oburzenie w całym kraju. Mimo to Polacy nie dopuszczą do innych manifestacyj, jak tylko pokojowych. Rosyjskie rozboje, pogromy żydów i plądrowanie są w Polsce niemożliwe. Rząd żali się na brak poparcia ludności, lecz niczem nie usprawiedliwia zaufania. Rząd sam ponieść musi odpowiedzialność za straszny 40 letni ucisk narodu polskiego. Cały naród polski bez różnicy stronnictw widzi wręcz nadużycie w określeniu „kraj przywiślański", jakiego komunikat użył zamiast „Królestwo Polskie". Tendencyjnem zaś kłamstwem jest, jakoby ktoś w Polsce myślał o zbrojnem powstaniu."

Londyn. Do dzienników tutejszych donoszą z Petersburga: Polscy delegaci, którzy w sobotę byli u Wittego na audyencyi, są rozgoryczeni niechętnem przyjęciem z jego strony. Witte przedstawił im najpierw obszernie punkta, wyłuszczone później w enuncyacyi rządowej, a następnie dał ręką znak, że audyencya skończona. Kiedy jeden z Polaków mimo to podniósł zarzuty przeciw wyjątkowym zarządzeniom dla Polski, Witte uderzył pięścią o stół i zawołał: „Wszystko już jest uchwalonem tak, jak to panowie słyszeliście. Rząd chce tak uczynić i na tem koniec."

Berlin. Korespondent *Vossische Ztg.* w Petersburgu zebrał informacye o wrażeniu enuncyacyi Wittego o Polsce, i przesyła swemu dziennikowi następujące doniesienie: Niezręczna stylizacya komunikatu stworzyła położenie trudne. Już przedtem prasa i niektóre wybitne osobistości, jak n. p. prof. Pogodin, oświadczyli się przeciw wszelkim prawom wyjątkowym dla Polaków. Prof. Nabokow w piśmie *Prawo* potępia dzisiaj stanowczo komunikat. Korespondent był u ziemca Rodiczewa, którego zdaniem „rząd dowiódł, że wolności dla ludu rosyjskiego nie bierze na seryo, gdyż nie można równocześnie mówić o wolnej Rosyi i o uciemiężonej Polsce. Komunikat potępiają wszystkie postępowe koła w Rosyi. Opiera się on na świadomie fałszywych wiadomościach, albo na podszeptach z zewnątrz. Nie wierzę, jakoby w Polsce myślano o powstaniu, bo nawet narodowi demokraci rzetelnie są przekonani o tem, że naród polski może się rozwijać tylko ręka w rękę ze społeczeństwem rosyjskiem. Skutki zawieszenia stanu oblężenia nad Polską, wnet odbiją się w całej Rosyi".

Korespondent był także w biurze „Związku związków", gdzie mu oświadczono to samo i gdzie go zapewniono, że represya jest dziełem wpływów niemieckich. Następnie udał się korespondent w towarzystwie pewnego Polaka na naradę grupy polskich narodowych demokratów, bawiących w Petersburgu jako deputacya. Tam również ze wszystkich stron go zapewniano, że źródła praw wyjątkowych należy szukać po za granicami Rosyi.

Wiedeń. *N. Fr. Presse* omawia komunikat Wittego w sprawie Polski i stwierdza, że przez to kwestya narodowościowa zaczyna się objawiać także i w Rosyi. Z tą chwilą stają się zamieszki rosyjskie dla Austryi jeszcze bardziej zajmujące. Polacy domagają się narodowej autonomii i własnego Sejmu. Żądanie to pojawia się dzisiaj na tle zupełnie innem, niż przed czterdziestu dwoma laty, kiedy Bismark w osławionej rozmowie z posłem angielskim tak gniewnie wyraził się o polskiej kwestyi. Teraz całą Rosyę ogarnął ruch burzliwy, a cały naród rosyjski stoi wobec organicznej zmiany i oczekuje z niecierpliwością wewnętrznego odrodzenia. Kwestya rosyjska komplikuje się niesłychanie przez wyłonienie się problemu narodowościowego, który zaczyna się z nią łączyć.

Wszystko przemawia za tem, aby w Austryi śledzić ten proces z największem naprężeniem. Nawet w Niemczech, które są tak imponująco jednolite, a tylko posiadają w swym składzie nieznaczne odłamy innych narodowości, polityka polska stanowi tak trudną część administracyi i jest przedmiotem zmiennych eksperymentów. Tembardziej więc w Rosyi kwestya narodowościowa będzie mieć znaczenie, obudzi się ona bowiem tam razem z konstytucyonalizmem. Można było przewidzieć, że ruch rewolucyjny rosyjski, skoro się przeszczepi do Polski, otrzyma także zabarwienie narodowe. Rosya stoi wobec kwestyi narodowościowej i jej niebezpieczeństw, lecz w innej formie, niż się to dzieje w Austryi. W caracie rozbudziła się kwestya narodowościowa nagle, rozbudziła się tam, gdzie niezłomną zasadą było dotychczas uciskanie każdej innej narodowości. I jest wątpliwem, czy ogłoszenie stanu wojennego zdoła przeszkodzić temu, aby kwestya narodowa polska nie weszła do Dumy i nie wpłynęła na jej dalszy rozwój.

Artykuł kończy się słowami: Królestwo polskie stało się dzisiaj dla nas zajmującem.

Czarne sotnie.

Kuryer lwowski otrzymał list od naocznego świadka strasznego pogromu dokonanego w Twerze przez „czarną sotnię", za wiedzą i pozwoleniem głośnem i oficyalnem gubernatora twerskiego Slepcowa.

List ten opiewa: Rzecz miała się jak następuje: od rana 17 (31 n. st.) października fabryki miejscowe stanęły wskutek politycznego strejku robotników, wobec czego otoczyły je wojska, tak, że ani jeden ze strejkujących nie mógł się z nich wydostać. Wojska stały tak przez cały dzień i przez cały dzień robotnicy fabryczni zmuszeni byli siedzieć w zamknięciu, po za obrębem miasta.

Po południu odbywało się posiedzenie twerskiej gubernialnej ziemskiej rady przy współudziale całego szeregu osób przybyłych z prowincyi. Treścią obrad były strejki polityczne ostatniej doby i „gosudarstwiennaja duma". Przed gmachem rady na placu stanęli zdala dragoni i kozacy, a między wojskiem a gmachem zebrał się tłum, składający się z 300 do 400 ludzi — „czarna sotnia". Tłum domagał się ogłoszenia z balkonu postanowień zebrania. Gdy przez czas dłuższy odpowiedzi nie było, od tłumu oddzieliło się około dziesięciu ludzi, przepasanych białemi szarfami i poczęli wrzucać do piwnic materyał palny, oblewając go naftą. Następnie zatarasowano drzwi i ponowiono żądanie ogłoszenia postanowień.

Nadjechał gubernator (Slepcow), przywitany grzmiącem „hura" i zamieniwszy słów kilka z przywódcami, rzekł, zwracając się do całego tłumu: „Mam nadzieję, że zachowywać się będziecie rozsądnie". — „Niech się wasze prewoschoditielstwo nie boi, — odkrzyknął tłum — my wiemy, na kogo idziemy; niewinnych my nie ruszymy". „Róbcie jak wam sumienie nakazuje", odrzekł gubernator. Słowa powyższe jednozgodnie brzmiały w ustach trzech naocznych świadków pogromu.

Wkrótce po odjeździe gubernatora, na balkon wybiegł jakiś oficer, krzycząc: „Prawosławnyje, portret gosudara razorwali" (Prawosławni portret najj. pana rozdarli). Na słowa te czarna sotnia rzuciła się tłumnie do gmachu rady i podpaliła go, zatarasowawszy wprzód drzwi. Złamano żelazną balustradę i uzbrojony w drągi żelazne tłum czekał na obradujących. Ci, zmuszeni przez pożar do opuszczenia budynku, wyskakiwali przez okna i wpadali pojedynczo w ręce rozjuszonej tłuszczy, która pastwiła się nad nimi w okropny sposób.

Zabitych jest 17. Liczbę rannych trudno określić, sięga ona prawdopodobnie ponad podawaną 75. Pomiędzy zabitymi i rannymi znajdują się znani w całej Rosyi już od 94 roku liberali, jak Miedwiedjew, Schulz, Apostoł, Milukow, Batawinskij, Derwis i wielu innych. Oto parę faktów dla charakterystyki całego zajścia.

Stary, przeszło 70-letni lekarz, Potiomkin, który się nawet nigdy polityką nie zajmował, widząc, jak tłum znęca się nad trupem jednego z ziemców, rzekł: „Pożalejtie pokojnika". (Oszczędźcie nieboszczyka). „A wot ty kakoj! — odpowiedziano mu — riebiata, biej jewo". (Takiś ty! Chłopcy, bijcie go!). Rzucono się na niego i zabito.

Gdy Miedwiedjew dla zażegnania burzy wystąpił z przemówieniem, po pierwszem wypowiedzianem słowie tłum obrzucił go gradem kamieni. Zaskoczony tem, cofnął się i niechcący zaczepił łokciem o strzemię dragona, za co ten ciął go szablą w głowę, tak, że Miedwiedjew padł nieprzytomny.

Trzeba nadmienić, że „czarna sotnia" przy pogromie nie posługiwała się bronią palną, ni białą. Rany wszystkie były zadane narzędziami tępemi, a niektóre trupy były rozdarte w kawały rękami.

W trakcie walki nadjechała straż pożarna. Odpędzono ją jednak i nie wpierw pozwolono gasić ogień, aż wszyscy obradujący gmach opuścili.

Gdy wreszcie pożar został ugaszony, przywódcy pogromu chodzili po uratowanych ubikacyach, z pochodniami w ręku, kontrolując, czy się kto w nich nie ukrył. Po dokładnej rewizyi gmach podpalono powtórnie.

Drugie zwycięstwo święciła „czarna sotnia" w Kostronie. Tam mianowicie zastrejkowała średnia szkoła techniczna. Uczniowie natychmiast po zaprzestaniu nauki udali się w pochodzie do innych szkół średnich: szkoły realnej, gimnazyów męskiego i żeńskiego, by wezwać wszystkich uczniów do zaprzestania zajęć. Po drodze śpiewano pieśni rewolucyjne, wznoszono okrzyki itd. Po porzuceniu nauki cała młodzież udała się w pochodzie na plac Lusanina. Po drodze znowu okrzyki i śpiewy. Na placu przemówił jeden z uczniów. Mowa wypowiedziana gorąco tu i ówdzie w dość wyraźnych alluzyach dotykająca osoby cara, stała się powodem dla „czarnej sotni" do zamanifestowania jej „patryotycznych" instynktów. Uderzyła na tłum młodzieży, wśród której nie brakowało 10-cio i 11-to letnich dzieci. Zagrzmiały „patryotyczne okrzyki", a wraz z nimi pałki i pięści spadły na głowy dzieci.

Bój trwał przeszło godzinę i na placu pozostawił 12 trupów i kilkadziesiąt rannych, między poszkodowanymi przeważały niezdolne do obrony dzieci.

Nie na tem jednak zakończyła się „patryotyczna" demonstracya. Zagrzany zwycięstwem tłum podążył stąd w kierunku mieszkania jednej z gimnazyalistek, którą uważano za inicyatorkę strejku. Do domu jej przypuszczono formalny szturm pałkami i kamieniami. Drzwi wchodowe okazały się zabarykadowanemi. Naturalnie w przeciągu chwil kilku wyłamano drzwi i rozwalono barykady. Nieszczęśliwą zbito, kilka razy zgwałcono i nawpół żywą wyrzucono na bruk.

Jeden z naocznych świadków tego zajścia, wyjeżdżając z Kostromy, znalazł się w jednym przedziale z bohaterami pogromu. „Bohaterowie" ci z zupełnem przeświadczeniem spełnienia chwalebnego obowiązku, opowiadali z całą swobodą, jak jeden z nich uderzeniem pięści zabił 9-cioletniego chłopca, inny okazał się specyalistą od uśmiercania również nieletnich dziewczątek.

I nikt nie reagował i wszyscy w przedziale słuchali. Wszak Bóg wysoko, car daleko, a tymczasem działa „czarna sotnia".

Sejm.

Lwów, 15 listopada.

(VIII peryod; II sesya; posiedzenie 52).

(Dokończenie).

Po przemówieniach p. Widta i p. wicemarszałka Pilata Izba przyjęła bez zmiany wnioski komisyi gospodarstwa krajowego, dotyczące drenowań i osuszeń gruntów. Przystąpiono następnie do debaty nad stanem sadownictwa w kraju. Przemówił p. X. Wilczkiewicz i wskazał na to, że rok rocznie na cele podniesienia sadownictwa przez kraj przeznaczane fundusze są znacznie za małe. Po tem przemówieniu x. metropolita odroczył posiedzenie do wieczora.

* * *

(Posiedzenie wieczorne).

Początek o g. 8. — Podjęto w dalszym ciągu przerwaną popołudniu debatę nad podniesieniem sadownictwa w kraju. P. T. Cieński domagał się założenia przy krajowej szkole sadowniczej w Zaleszczykach małej fabryczki przetworów owocowych, jak marmolady, powideł itp. O tej fabryczce myślał już i Wydział krajowy, lecz komisya gospodarstwa krajowego przeszła nad propozycyą w tym względzie do porządku dziennego. Referent komisyi sprzeciwił się i teraz wnioskowi p. Cieńskiego. W głosowaniu uchwalono wniosek komisyi o przyjęcie do wiadomości sprawozdania Wydziału krajowego o stanie sadownictwa w kraju i wniosek o wezwanie do rządu, by przy odnowieniu traktatu handlowego z Rosyą uzyskał otwarcie rosyjskich komór celnych dla przewozu drzew i krzewów owocowych. Wniosek p. T. Cieńskiego upadł.

PP. Traczewski i Oleśnicki zgłosili nagły wniosek o zapomogę 4000 koron dla zniszczonej przez pożar gminy Taurów w powiecie brzeżańskim. Izba przyjęła nagłość i odesłała wniosek do komisyi budżetowej.

Z kolei p. Merunowicz, jako referent komisyi wodnej, zdał sprawę o budowie dróg wodnych w kraju. Komisya przedstawia w tej sprawie Sejmowi następujące trzy ważne wnioski: I. Sejm zastrzega się ponownie przeciwko zaniedbywaniu ze strony rządu oznaczonego ustawą z 11 czerwca 1901, terminu rozpoczęcia budowy kanału spławnego na terytoryum Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i wzywa Rząd, ażeby w ciągu roku 1906 rozpoczął roboty około budowy kanału spławnego na długości trasy pod względem technicznym zupełnie już do budowy przygotowanej. Sejm oczekuje, że dotychczasowa zwłoka nie da powodu do opóźnienia w wykończeniu spławnego połączenia Wiednia z Krakowem do roku 1912. II. Sejm wzywa rząd, ażeby bez dalszej zwłoki i to w jak najkrótszym czasie rozstrzygnął stanowczo i ostatecznie sprawę skutecznego zabezpieczenia Krakowa i sąsiednich miejscowości od powodzi i przystąpił bezwarunkowo jeszcze w ciągu 1906 r. do rozpoczęcia robót. III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wypłacania administracyi państwa po myśli ustaw z 11 czerwca 1901 i 28 lutego 1904 datków kraju, jakie będą potrzebne do oprocentowania i umorzenia ósmej części tych obligacyj, które rząd wyda na wykonanie kanałów spławnych, z wyłączeniem robót przedwstępnych, potrzebnych do rozpoczęcia budowy, które mają być pokryte wyłącznie przez skarb państwa.

W dyskusyi p. Oleśnicki wyraził powątpiewanie, czy Galicya doczeka się kiedyś kanałów spławnych. Co do regulacyi rzek w kraju, to system jej uważa p. Oleśnicki za wadliwy, dlatego, iż regulacye odbywają się częściowo, wskutek czego chłopi ponoszą dotkliwe straty przez wylewy. Domagał się uwzględniania przy regulacyach rzek melioracyi nadbrzeżnych gruntów i wynagrodzenia dla młynarzy, którzy z powodu regulacyi rzek tracą nadwyżkę. Postawił wniosek o uchwalenie odpowiednich rezolucyj.

P. Męciński wskazał na to, że sprawa regulacyi rzek obchodzi porówni wszystkich w kraju. Ustawy o regulacyi rzek nie wykonują się należycie i dlatego ludność w kraju na razie zamiast pożytku, szkody tylko ponosi przy regulacyach. P. Kolischer zaatakował rząd za to, że dotąd nie wykonał ustawy o kanałach. Wywodził, że spławne drogi wodne są jedynym środkiem do wyemancypowania się Galicyi z pod jakoby zgubnej dla niej ekonomicznej polityki rządu wobec Galicyi, zwalczanej głównie zapomocą taryf kolejowych. P. Łazarski utrzymywał, że regulacyę rzek prowadzi się w Galicyi bez żadnego planu, a przytem rząd zupełnie jakoby lekceważy sobie interesy ludności, tak, że przy regulacyi Soły wzburzeni chłopi gwałtem chcieli udaremnić roboty. Przyszło wtedy między nimi a żandarmami do krwawego starcia. Regulacya rzek stała się wśród chłopów tak niepopularną, iż jest uważana za klęskę.

W głosowaniu przyjęto bez zmiany wnioski komisyi, zaś rezolucye p. Oleśnickiego odesłano do komisyi wodnej.

W końcu p. Tyszkiewicz przedstawił 11 wniosków komisyi przemysłowej z wezwaniem do rządu w sprawie szkół przemysłowych i handlowych w kraju. A mianowicie wezwanie o przyśpieszenie budowy gmachu dla wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie na gruntach przez miasto ofiarowanych i o zaprowadzenie w tej szkole kursów destylacyi produktów naftowych. Dalej wezwanie o wybudowanie nowego gmachu dla szkoły przemysłowej we Lwowie, tymczasem zaś o rozszerzenie przynajmniej lokalności tej szkoły przez wynajęte ubikacye w domach prywatnych i o rozszerzenie jej działem dla bronzowników i cyzelerów. Następują wezwania do rządu, aby przyśpieszył starania o budowę gmachu na pomieszczenie szkoły zawodowej w Zakopanem i szkoły w Kołomyi, aby przy stawianiu nowego gmachu dla państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie uwzględniono pomieszczenie w nim oddziału keramicznego i urządzono go jako wyższy zakład naukowy dla wszystkich ważnych dla kraju działów keramiki użytkowej i artystycznej, ażeby przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie bez redukcyi dotychczasowej jej organizacyi, rząd urządził specyalny oddział elektro-techniczny, ażeby przystąpił do urządzenia stałych kursów dla palaczy i dozorców maszyn parowych, oraz dla maszynistów kolejowych, przy szkole politechnicznej lub państwowej szkole przemysłowej we Lwowie, ażeby przy Akademii handlowej we Lwowie utworzył jednoroczny kurs abituryentów i dążył do tego również przy wyższej szkole handlowej w Krakowie, ażeby uczniów wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie w ulgach co do służby wojskowej zrównał z uczniami wyższych gimnazyów. W końcu zaś wezwanie ogólne o wydatniejsze dotowanie szkolnictwa przemysłowego w Galicyi i do rozszerzenia akcyi na polu zakładania szkół zawodowych i rękodzielniczych w kraju. — Wnioski te Izba przyjęła *en bloc* bez dyskusyi.

Poczem o g. 11 X. Metropolita Szeptycki zamknął posiedzenie.

* * *

Lwów, 15 listopada.

(Peryod VIII. Sesya II. Posiedzenie 53).

Początek posiedzenia godz. 10 min. 30. Przewodniczy pan marszałek Badeni, który już powrócił z Krakowa. Odczytano zgłoszony wniosek p. Oleśnickiego o wezwanie zarządów kolejowych we wschodniej Galicyi, by poleciły podwładnemu sobie personalowi obserwować święta greko-katolickie. Zgłoszono interpelacye pp. Krzysztofowicza i Moysy w sprawie regulacyi Prutu, p. Krempy o budowę krajowej drogi Piwniczna-Szczawnica i interpelacyę posłów ruskich uzupełnioną do 15 wymaganych podpisów przez ludowców, o niedzielne zajścia między policyą a Rusinami, którzy w niedzielę chcieli urządzić w Rynku, a potem na ulicy Trybunalskiej kontrdemonstracyę przeciw uroczystości 250 letniej rocznicy oblężenia Lwowa przez Chmielnickiego.

Z porządku dzien. Izba odesłała do Wydziału krajowego wniosek p. Krempy o 25% dodatek drożyźniany dla nauczycieli w powiatach: mieleckim, tarnobrzeskim i ropczyckim. Następnie Izba przyjęła wnioski komisyi przemysłowej w sprawie krajowych szkół zawodowych. Uchwalono wezwanie do rządu o wydatniejsze niż dotąd poparcie tych szkół, następnie uchwalono systemizacyę kilku sił nauczycielskich, a w końcu uchwalono dyrektywę dla Wydziału krajowego, by starał się popierać i organizować domowy przemysł wyrobu zabawek w Jaworowie, starał się podnieść kulturę łoziny koszykarskiej w kraju, a w końcu, by poparł finansowo udział kraju naszego w wystawie przemysłu austryackiego w Londynie w przyszłym roku.

Z kolei referował p. Mars imieniem komisyi administracyjnej o wprowadzeniu w życie krajowego funduszu sierocego. Źródła dochodu, przeznaczenie i organizacya tego funduszu znane są naszym czytelnikom z obszernego artykułu w tej sprawie, który był ogłoszony w *Przeglądzie* pod koniec września br. Komisya zgłasza w tej sprawie kilka wniosków dotyczących administracyjnej strony nowego funduszu, a oprócz tego doniosły wniosek z wezwaniem do rządu, by postarał się o takie ustawowe uregulowanie tej sprawy, iżby obecnie na dziesięć lat tylko krajom przekazane nadwyżki z kas sierocińskich, z których powstał ten fundusz, w przyszłości zostały stale przeznaczane do zasilania krajowych funduszów sierocych.

W dyskusyi p. x. Stojałowski zarzucił Wydziałowi krajowemu, że ogromnie biurokratycznie traktuje całą sprawę. Zarzut ten odparł członek Wydziału krajowego p. Glidziuk. Izba przyjęła wszystkie wnioski komisyi.

Z referatu p. Paygerta przyjęto rezolucyę z wezwaniem do rządu, by ściśle przestrzegał przepisów, zabraniających warsztatom więziennym konkurowania z rzemieślnikami, tj. puszczania w obrót handlowy jakichkolwiek wyrobów warsztatów więziennych. Z tego samego referatu odesłano do Wydziału krajowego do zbadania z dyrektywą jaknajprzychylniejszego załatwienia petycyę miasta Lwowa o przyczynienie się kraju do kosztów budowy gmachu Muzeum przemysłowego. Z referatu p. M. Urbańskiego Izba przyjęła wnioski o wezwanie rządu do objęcia w zarząd państwowy drogi z Rymanowa do Królika Polskiego i do przeprowadzenia rekonstrukcyi rządowej drogi w mieście Rymanowie. Z referatu p. Gluzińskiego przyjęto wniosek komisyi sanitarnej o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby starał się o podniesienie zdrojowiska rymanowskiego.

Z referatu p. Marsa, sprawozdawcy komisyi sanitarnej, przyjęto wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, by w porozumieniu z namiestnictwem opracował projekt przepisów wprowadzających przymusową desynfekcyę starej odzieży znajdującej się w handlu i aby przedsięwziął badania nad programem akcyi zaopatrzenia wszystkich gmin w kraju w zdrową wodę. Dalej uchwalono polecenie do Wydziału krajowego, by zajął się wybudowaniem pawilonu dla chorób wenerycznych przy szpitalu powszechnym w Stryju; zezwolono powiatowi husiatyńskiemu zaciągnąć 30.000 koron pożyczki na częściowe pokrycie kosztów rozszerzenia tamtejszego szpitala.

Z kolei z referatu p. Mycielskiego uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu *en bloc* ustawę, zezwalającą gminie miasta Stryja na pobór opłat policyjnych od przedstawień teatralnych, koncertów, widowisk, balów, koncertów w tingl-tanglach na rzecz miejscowego funduszu ubogich.

Godzina 1 m. 40; posiedzenie trwa dalej.

* * *

Na końcu dzisiejszego posiedzenia posłowie rektorowie Gluziński i Widt, profesorowie J. Milewski, Mars, Głąbiński, posłowie A. Wodzicki, Federowicz, Wł. Czaykowski, Moysa, Michalski, Małachowski, Tarnawski, Wł. Gniewosz, Jerzy Czartoryski, Brykczyński, Rotter i kilkunastu innych wniosą interpelacyę do p. komisarza rządowego w sprawie zajść policyi z młodzieżą dzisiejszej nocy na ulicy Mochnackiego i pod uniwersytetem. Interpelujący utrzymują, że policya postępowała w najwyższym stopniu niewłaściwie, broni białej użyła bez żadnej rzeczywistej potrzeby, a w końcu użyła i broni palnej, co interpelujący określają jako niesłychany wybryk brutalności.

KRONIKA.

Lwów 14 listopada.

X. metropolita Szeptycki wyjechał do Wiednia, aby wziąć udział w ogólnym wiecu katolickim.

Demonstracye przed konsulatami. (Komunikat Biura korespondencyjnego). Kilkuset słuchaczy politechniki i uniwersytetu, do których przyłączyła się młodzież rękodzielnicza, usiłowało wczoraj wieczór urządzić demonstracye przed konsulatami: rosyjskim przy ul. Kopernika i niemieckim przy ul. Mochnackiego. Manifestanci próbowali dostać się najpierw przed rosyjski konsulat od obu wylotów ulicy, przeszkodził temu jednak kordon policyi bez użycia broni i ostrzejszego wkraczania, poczem demonstranci cofnęli się i poszli ku konsulatowi niemieckiemu. Tam już przedtem inna część demonstrantów starała się wtargnąć przed dom, zamieszkały przez konsula niemieckiego, od strony cytadeli, mianowicie od ulicy Supińskiego. Tu, na ulicy Mochnackiego, poczęła młodzież, której liczba znacznie wzrosła, rzucać na policyę kamieniami i flaszkami. Wówczas policya konna i piesza dobyła szabel i płazując, rozpędziła manifestantów, część tych z przyległych pagórków dała kilka strzałów do policyi, wobec czego policyanci konni dali trzy strzały rewolwerowe. Czterech policyantów jest rannych, z tych jeden ciężko, ponadto odniosło kilku lżejsze kontuzye. Z demonstrantów, o ile dotąd można było stwierdzić, rannych jest czterech. Rany, które odnieśli policyanci, nie pochodzą od strzałów, tak samo też o ile dotychczas wiadomo, rany demonstrantów. Równocześnie podczas opisanego wyżej starcia, usiłowała inna grupa akademików w liczbie około 200, nadciągająca z przeciwnej strony, od drugiego wylotu ul. Mochnackiego, od uniwersytetu, przedostać się również przed konsulat niemiecki. Napotkali tu na ulicy kordon policyi. Urzędnik policyi wezwał młodzież do cofnięcia się, oświadczając, że tamtędy policya stanowczo nikogo nie przepuści i wskazując na ewentualne następstwa nierozważnego kroku manifestantów. Na to demonstranci odpowiedzieli, że posiadają rewolwery i w istocie podniosło się w górę kilka rąk, uzbrojonych rewolwerami. Dzięki interwencyi kilku poważniejszych osób z pomiędzy demonstrantów, młodzież ustąpiła i wzniósłszy kilka okrzyków udała się pod pomnik Mickiewicza, skąd po odśpiewaniu pieśni patryotycznych, rozeszła się. Miejsce starcia na ulicy Mochnackiego przedstawia się jak pobojowisko, pełno na ulicy kamieni, flaszek, kołów i t. p., latarnie potłuczone, ogrodzenia z siatek drucianych uszkodzone.

Konkursa rozpisują: Zwierzchność gminna Knihinina wsi ogłasza konkurs na posadę sekretarza gminnego. Początkowa roczna płaca wynosi 1800 K. Podania do 15 grudnia. Zwierzchność gminna miasteczka Skole również na posadę sekretarza gminnego. Roczna płaca 1200 K. Podania do 15 grudnia.

Składki na budowę ruskiego teatru zebrane w październiku wynoszą 2524 koron.

Po ślubie dr. Stanisława Henryka hr. Badeniego odbyło się wczoraj śniadanie w dolnej sali Grandhotelu. Wzniesiono szereg toastów. Toast za zdrowie państwa młodych wzniósł Kazimierz hr. Badeni; Marszałek krajowy toastował na cześć rodziców panny młodej, ks. Zdzisław Czartoryski na cześć Stanisława hr. Badeniego, Stanisław hr. Stadnicki na cześć duchowieństwa. X. biskup Roop zaznaczył kontrast między niespokojnym stanem swej wielkiej dyecezyi a spokojnie pracującą Galicyą. Wł. Kozłowski wzniósł toast na cześć rodu Czartoryskich, ks. Zygmunt Czartoryski na cześć Kazimierza hr. Badeniego, Adam Jędrzejowicz pił zdrowie ks. Ferdynanda Radziwiłła, a ks. Radziwiłł jeszcze raz zdrowie młodej pary. X. prof. Pawlicki wzniósł toast „kochajmy się".

Państwo młodzi odjechali do Koropca, dóbr pana młodego pod Buczaczem.

Dekrety pochwalne oraz remuneracye otrzymali od namiestnika urzędnicy krakowskiej Dyrekcyi policyi: dr. Tomasik, dr. Styczeń i p. Sokołowski, poranieni i pobici zaprzeszłej niedzieli przez socyalistów w czasie ich demonstracyjnego pochodu. Dr. Tomasik otrzymał 800 K., dr. Styczeń 400 K., a p. Sokołowski 200 K.

Z powodu braku środków do życia chciał sobie wczoraj odebrać życie na placu koło kościoła OO. Bernardynów krawiec ze Złoczowa, Dymitr Kościów. Spostrzegł jednak jego zamiar policyant pełniący tam właśnie służbę, odebrał mu rewolwer, a desperata odprowadził na inspekcyę policyjną.

Ostrzeżenie przed jazdą do Odessy. Komisaryat policyi w Podwołoczyskach otrzymał od generalnego konsulatu austryackiego w Odessie depeszę z przestrogą przed wybieraniem się w podróż do Odessy, aż do odwołania tego ostrzeżenia, gdyż w drodze grozi podróżnym wielkie niebezpieczeństwo. Wskutek tej depeszy wydała i lwowska dyrekcya policyi zarządzenia, celem ostrzegania osób, zgłaszających się po paszporty, o grożącem im niebezpieczeństwie.

Poseł Oleśnicki ogłasza w *Dile*, że bezwzględnie nikomu i pod żadnym warunkiem nie udziela pieniężnych darów albo pożyczek i nie podpisuje weksli, ani też żadnych innych obligów, a ogłasza to dlatego, że wielu z jego wyborców zgłaszało się do niego z żądaniem tych świadczeń i przysług z tego tytułu, iż są jego wyborcami, a on ich posłem. Jestto doskonała illustracya do żądania powszechnego, równego etc. głosowania.

Podziękowanie. W niedzielę 22 października odbył się poranek artystyczny na dochód „Domu sierót" pod wezwaniem N. P. N. Panny Maryi Gródecka l. 2. Odbył się poranek, a nie wieczór, bo chociaż była to godzina mniej dogodna, ale pan dyrektor Pawlikowski ofiarował w południe teatr darmo, oprócz zwykłych kosztów, za co należy mu się wdzięczność. Paniom Maryi Zawiejskiej, Maryi Dajsenberg, Zofii Obtułowicz i p. prof. Kochańskiemu najszczersze i najserdeczniejsze składam podziękowanie za poświęcenie swoich talentów i czasu na rzecz sierót, również p. Głowackiemu za akompaniament. Dużo doznałam uprzejmości i dobrej woli od p. reżysera Nowackiego i p. sekretarza Sachorowskiego; zajął się on także orkiestrą, która, gdy dowiedziała się, na jaki cel ma grać, ofiarowała swe usługi bezinteresownie, za co osobno dziękuję. P. Połaniecki dał fortepian Steinwaya z całą gotowością, także bezinteresownie. Wszystkim łaskawym, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do powodzenia poranku, składam gorące podziękowanie w imieniu sierót i komitetu. Dochód brutto wynosił 1.430 koron. W tym naddatki łaskawie dali: Eksc. Andrzejowie Potoccy 60 kor., marszałek hr. Stanisław Badeni 50, Stanisławowa Niezabitowska 20, Olga Jełowicka 10, Langowie 10, Emanuelowa Machekowa 10, Berska 20, ks. Lubomirska 10, hr. Zofia Siemieńska 15, Bolesławowie Śmiałowscy 12, prez. Michalska 10, Bolesław Orzechowicz 10, rozmaite 15, loża Strzelecka 8, loża pp. Schätzlów 18. Rozchód: rachunek teatralny, akompaniament, druki etc. 314 koron. Czysty dochód 1116 koron.

Władysławowa Ochenkowska.

Pianista Alfred Grünfeld wystąpi z jedynym koncertem w sali „Domu Narodnego" dnia 1 grudnia br. Bilety są do nabycia w księgarni Zadurowicza (ul. Akademicka l. 8).

Nowa księgarnia. Dzisiaj przed południem odbyło się poświęcenie nowej księgarni przy placu Halickim l. 3 pod firmą Maniszewski i Kędzierski. Nowa księgarnia prowadzona będzie w kierunku wybitnie narodowo-katolickim.

Techniczne Koło Tow. Szkoły Ludowej już rozpoczęło doroczną kwestę książkową, która potrwa do dnia 18 bm.

Z Wiednia nam donoszą, że panowie Mieczysław Mączyński z Krakowa, Jan Swirski ze Lwowa, Michał Szurek z Kobylanki i Ernest Till ze Lwowa otrzymali w tamtejszej akademii ziemiańskiej (Hochschule für Bodenkultur) tytuł inżynierów leśnictwa.

Zjazd. Grono byłych uczniów zakładu wychowawczego OO. Jezuitów w Tarnopolu powzięło myśl urządzenia w półwiekową rocznicę powstania tego zakładu zjazdu wszystkich jego wychowanków z okresu istnienia zakładu w latach 1856 do 1886.

Zjazd projektowany jest we Lwowie w maju 1906 r. Komitet zajmujący się urządzeniem zjazdu, nie znając miejsca zamieszkania wszystkich kolegów, z którymi chciałby się porozumieć, zwraca się do nich za naszem pośrednictwem z prośbą o nadesłanie swoich adresów na ręce sekretarza komitetu dr. Kazimierza Chłapowskiego we Lwowie (namiestnictwo).

Menu obiadu wydanego przez Cesarza na cześć króla hiszpańskiego było następujące:

Potage andalouse.
Coquilles à la Diana.
Branzino, sauce génoise.
Pièce de boeuf et sanglier de Lainz.
Zéphyr à la strasbourgeoise.
Chaudfroid à l'ambassadeur.
Champagne cup.
Poulardes de Graz, salade, compote.
Asperges en branches.
Bombe à la vièrge.
Fromage.
Glaces aux groseilles et au caramel.
Dessert.

Podczas obiadu grała kapela następujące utwory:

1. Uwerturę do opery: „Athalia" F. Mendelssohna.
2. „Serca kobiece", walc Józefa Straussa.
3. „Torreador i Andaluzyjka" A. Rubinsteina.
4. Fantazyę z opery „Otello", G. Verdiego.
5. „Libella", polka-mazurka Józefa Straussa.
6. Fragmenty z opery „Wesoła wojna" Jana Straussa.
7. „Romantycy", walc J. Lannera.
8. „Rokoko", gawott E. Gilleta.
9. „Śnieżne gwiazdki", polka-francuska Edwarda Straussa.

Bandę fałszerzy pięciokoronówek wykryto w Czerniowcach.

Piękne intencye p. Krajowa Witryka Na zjeździe socyalistów austryackich w Wiedniu znany ruski socyalista p. Wityk, wedle pism wiedeńskich tak mówił: „Lud mój dostarczył też męczenników rewolucyi rosyjskiej. Czynni jesteśmy na Ukrainie, krew ruska polała się też w Charkowie, Połtawie i Jekaterynosławiu. Mamy duży wpływ tam, gdzie towarzysze zazwyczaj nie mają, mianowicie na robotników rolnych i chłopów. Przed dwoma laty urządziliśmy wielki strejk robotników rolnych i chłopów, który jaknajdotkliwiej uderzył szlachtę. Wielkie strejki agrarne wybuchną znowu, ich szlachta obawia się najbardziej. Tym razem użyjemy też innych środków, których tu nie wymienię. (Burzliwe oklaski.) To tylko powiem: *Potrafimy znaleźć szlachciców w ich własnych domach.* (Ponowne oklaski)".

Z Warszawy piszą pod datą 9 listopada Estera Golde, znana socyalistka żydowsko-polska, która niedawno przemawiała na zebraniu socyalistycznem w Katowicach, zjawiła się w Warszawie. Jakim się to stało sposobem, pozostaje tajemnicą, bo kolejarze w Królestwie jeszcze strejkują i od dwóch tygodni ani jeden pociąg od granicy nie doszedł do Warszawy. Po kampanii przeciw wyborowi posła polskiego ze Szląska, po „wzniosłym" wiecu kobiet w Krakowie, szermierka żydowsko-socyalistyczna rozpoczęła „twórczą swą pracę" w Warszawie. Rozpoczęła zaś ją od przemawiania na wiecach.

Między innemi w dniu wczorajszym wtargnęła wraz z tłumem siostrzyczek w ogólnej liczbie coś 300 osób na wiec lekarzy. Z miłą tą kompanią do sali wszedł wrzask i zgiełk, lekarze zostali obezwładnieni przez spódnice, i obrady poza paru referatami źródłowemi potoczyły się na anarchiczno-kobiecy ład, a raczej bezład. Gdy na trybunę wdarła się wreszcie pani Golde, wszyscy pojęli, że już nadszedł koniec wszelkim rozprawom, mającym choćby słaby związek ze sztuką medyczną. P. Golde mówiła pół godziny, mówiła godzinę, półtorej, dwie, — słowa lały się żywiołowym potokiem... Wszyscy lekarze różnych specyalności usunęli się cichaczem z sali pozostali jedynie... psychiatrzy, poświęcając się dla celów naukowych. Wkrótce zapewne ogłoszony będzie ciekawy przyczynek do zboczeń umysłowych na tle wiecowania.

Sprawa śledcza, odnosząca się do krwawych zajść w dniu Wszystkich Świętych, została na skutek skargi, którą wytoczył adwokat Lewin, już wdrożoną. Na wniosek prokuratora przesłuchał sędzia śledczy już oberpolicmajstra m. Warszawy, pułkownika von Meiera, któremu Lewin w znanym telegramie do cara, główną przypisał winę. Meier złożył zeznanie w tych mniej więcej słowach:

„Jestem niewinny i sam żądam śledztwa. Gdyby to tylko odemnie zależało, nieszczęście to nie stałoby się. Zapytywano mnie z zamku, czy tłum się już rozszedł i na moją odpowiedź przeczącą polecono mi rozproszyć go. Nie miałem na to dostatecznej siły zbrojnej i zażądałem przysłania kawaleryi. Nie wiedziałem, że przysłali mi kozaków, których wcale nawet nie widziałem. W czasie wojennym rozkazy wydaje komendant miasta, albo kapitan, znajdujący się na placu; rozkazy zatem nie wychodziły odemnie".

Nareszcie po dziewięciodniowym, iście nieludzkim, barbarzyńskim strejku, apteki warszawskie zostały otworzone. Bezstronna historya o tym strejku aptekarskim wyda kiedyś swój sąd właściwy, a dla pp. farmaceutów chyba nie bardzo... pochlebny.

Z teatru. Jutro we czwartek daną będzie po raz drugi 3-aktowa komedya Tadeusza Rittnera „Czerwony bukiet" W piątek usłyszymy po raz pierwszy w bieżącym sezonie ulubioną operę Bizet'a „Carmen" z panną Boyer (Carmen), z panią Mokrzycką-Pilarz (Micaela) i pp. Diannim (Don José) i Grąbczewskim (Toreador). W sobotę cieszące się olbrzymiem powodzeniem „Opowieści Hoffmana". Najbliższą nowością dramatu będzie sensacyjna sztuka z rosyjskiego Czirikowa p. t. „Żydzi". Reżyseryę prowadzi p. Jan Nowacki.

Zemsta czeladników piekarskich. Kilkunastu żydowskich robotników piekarskich napadło wczoraj na p. Emanuela Majera, właściciela piekarni przy ul. Berka l. 12 i pobiło go z zemsty za to, że zatrudnia on w swej piekarni tylko robotników chrześcijan.

Nadmienić tu musimy, że komisya, która z ramienia magistratu dokonała tymi czasy rewizyi piekarń lwowskich, uznała, że w dzielnicy żółkiewskiej jedynie piekarnia p. Majera jest pod każdym względem wzorowo urządzona i że w niej tylko znaleziono czystość bez zarzutu. Napaść czeladników żydowskich na p. Majera jest więc zdaje się w związku z tem wyróżnieniem jego piekarni.

Temperatura dnia 13 listopada o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +4, we Lwowie +4, w Tarnopolu +5, w Czerniowcach +3, w Wiedniu +3, w Salcburgu +3, w Gracu +3, w Pradze +2, w Tryeście +7, w Abbazyi +5, w Raguzie —, w Budapeszcie +5, w Berlinie +2, w Hamburgu +3, w Monachium +4, w Zurychu +3, w Genewie +7, w Lugano +6, w Anglii +7, w Paryżu +7, w Biarritz +9, w Nizzy +10, w północnych Włoszech +4, we Florencyi +6, w Rzymie +6, w Neapolu +10 w Palermo +13, w Madrycie +8, w Sztokholmie —2, w Petersburgu —3, w Wilnie +1, w Warszawie +1, w Moskwie —4, w Kijowie +3, w Odessie +7, w Serajewie +4, w Belgradzie +3, w Bukareszcie +7, w Sofii +3, w Konstantynopolu +9, w Atenach 12 (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze i zachmurzenie powszechne.

Zmarli. W Krakowie, Józef Grodzicki, właściciel dóbr ziemskich, w 69 roku życia. — We Lwowie, dr. Łucyan Służewski, adwokat krajowy w Krakowie, przeżywszy lat 38.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 4 R, w poł. + 5 R. Bar. 747. Idzie w górę. Pochmurno.

Delikatnie.

(Stary kawaler znajduje włos w zupie).

— Jestem ci prawdziwie wdzięczny — rzecze do służącej — za tę pamiątkę, ale na drugi raz przynieś mi ją w medalionie, dobrze?

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Opowieści Hoffmana," opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha. IV-ty gościnny występ Wery Luce, artystki opery warszawskiej, oraz występ Maryi Mokrzyckiej Pilarz, Augusta Dianni i J. Szymańskiego. — We czwartek „Czerwony bukiet," komedya T. Rittnera. — W piątek „Carmen," opera w 4 a. Bizeta; gościnny występ M. Boyer, artystki opery paryskiej, oraz występ Maryi Mokrzyckiej-Pilarz, Augusta Dianni i W. Grąbczewskiego. — W sobotę „Opowieści Hoffmana," opera.

Filharmonia lwowska komunikuje nam: Koncert, który się odbędzie w niedzielę 19 bm., będzie nadzwyczaj interesujący. Popisywać się będzie Rangl, mistrz w grze na organach i p. Floriani-Zbierzchowska, Lwowianka, która po całym szeregu koncertów w północnej Rosyi, wróciła do miasta rodzinnego na krótki tylko czas. Program tego koncertu jest następujący: 1. Bach. Toccata i fuga D-moll. XXX. (Rangl). 2. Verdi. Caro nome. Arya z opery „Rigoletto". 3. Dessauer. Bolero. (Floriani). 4. Widor. Cantabile z symfonii organowej op. 13. (Rangl). 5. Tostiego Vorrei morrir. 6. Niewiadomski. Pieśń wiosenna. 7. Delibes. Walc. (Floriani). 8. Bollmann. Suite gothique. 9. Wagner-Dubois. Chór pielgrzymów. parafraza z opery „Tannhäuser".

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 listopada: Wspaniały program sensacyjnych nowości. 10 nigdy niewidzianych atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Z Colosseum nam komunikują: Tancerka hypnotyczna będzie wkrótce najnowszą atrakcyą Colosseum. Jest nią Miss Adelaine, znakomite medyum magnetyzera p. Nixdorfa, którą on w ciągu kilku minut w sen magnetyczny wprawia i zapomocą suggestyi każe jej tańczyć, co jej przychodzi z ogromną łatwością, gdyż jest z zawodu wyborną baletnicą. Miss Adelaine reaguje na dźwięki muzyki zupełnie nieświadomie i z przymkniętemi oczyma posuwa się w takt melodyi. Publiczności wolno z bliska się przekonać, że jej stan kataleptyczny nie jest złudzeniem, gdyż zezwala się w głębokim śnie zanurzonej wbić igłę w obnażone ramię i dotknąć się rogówki ocznej — Miss Adelaine jest wtedy zupełnie nieczułą. Miss Adelaine była przedmiotem podziwu publiczności i znakomitości fakultetów medycznych w największych stolicach Europy.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Pan Tadeusz Rittner, autor wystawionej wczoraj w teatrze miejskim po raz pierwszy trzyaktowej komedyi p. t. „Czerwony bukiet", od kilku lat pisuje wcale udatne fejletony, napisał kilka pięknych nowelek, a także dwie sztuki, znane naszej publiczności, „Sąsiadkę" i „Maszynę" i nieznaną jeszcze we Lwowie p. t. „W małym domku". Dobierane przez niego tematy, jako też jego sposób pisania nie każdemu może przypadają do smaku. Każdy jednak przyznać mu musi, iż posiada pewien wybitny talent literacki, inteligencyę i zdolność bystrego patrzenia na życie. To też wnosić wolno, że jego „Czerwony bukiet" stał się przyczyną podwójnego „nieporozumienia". Pierwsze „nieporozumienie" leży w dziedzinie samokrytyki autorskiej i da się łatwo wyrozumieć. Zdarza się to autorom, o wiele wytrawniejszym, niż pan Rittner, że nie zawsze trafnie umieją wśród swoich utworów rozróżnić lepsze i gorsze i nie zawsze w czas się spostrzegą, iż dla ich dorobku literackiego z pożytkiem byłoby jakiś utwór na zawsze pozostawić zamknięty w szufladzie własnego biurka. Drugie „nieporozumienie" jest już trudniejsze do odgadnięcia. Mianowicie: dlaczego utwór ten zjawił się na deskach naszej sceny? Przypuszczać wypada, że pan Pawlikowski, licząc na talent pana Rittnera, przyrzekł mu wystawić jego „Czerwony bukiet" zanim go przeczytał. Później czuł się przyrzeczeniem zobowiązany i go dotrzymał.

Wyrazistej akcyi „Czerwony bukiet" nie ma. Tu i ówdzie przebija się tendencya do zakroju charakterystyczno-obyczajowego, lecz karykaturalność postaci i farsowe przeważnie traktowanie przedmiotu osłabiają tę tendencyę w bardzo znacznym stopniu. Bohaterem sztuki jest figura dość dziwna i na ogół wstrętna. Niejaki Duduś Wierzba-Golewski miał wieś. Lekkomyślnie ją stracił, lecz nie stracił fantazyi, a pozbył się skrupułów sumienia. Zabawia się trochę w dziennikarza, przy tej sposobności rujnuje innego starego dziennikarza, trochę bezwstydnie naciąga ludzi, żyje z półświatkiem, bierze pieniądze od upadłej dziewczyny, później przyjmuje wogóle całe utrzymanie od niej, w końcu ma założyć z kimś do współki hotel i oświadcza się o rękę wesołej damulki. Około tego człowieka grupuje się pstre, przeważnie ohydne lub głupie otoczenie. „Duduś" zajmuje się tymi ludźmi „z dobrego serca", wszystkich ich zaprzągł w rydwan swoich lekkomyślnych i brudnych wybryków, a w końcu ma ich wszystkich uszczęśliwić, dając każdemu jakąś posadę w owym hotelu, którego ma zostać kierownikiem. Cała historya jest bardzo nudna. Scenicznie rzecz jest traktowana szablonowo i niedbale, a przytem z pewnem ubóstwem pomysłowości. Są niektóre zręcznie zrobione sceny, które mogłyby ożywić zainteresowanie słuchacza, lecz niestety sceny te są bardzo nieliczne i giną w monotonej całości. Za to tu i ówdzie rozsiane są koncepty wcale nie salonowe.

Wrażenie, jakie „Czerwony bukiet" zrobił na publiczności, było mieszane; jedni przyjęli rzecz z niesmakiem, inni z pewnem przykrem zdziwieniem; nie zdarzało się bowiem dotąd widywać na naszej scenie tego rodzaju „objawów swojskiej twórczości", które publiczność nasza gotowa jest zawsze życzliwie przyjąć, jeśli to tylko jest możliwe.

Gra aktorów szła na ogół trochę „po grudzie"; czuć w niej było wiele sztucznego wysiłku. Po za tem grano dobrze. Pan Feldman, panie Czaplińska i Wojnowska mieli nawet niejeden szczęśliwy moment. Pan Wysocki, pan Frycze, pani Michnowska, pan Kwiatkiewicz i Brzozowski robili, co można było. Znakomitą epizodyczną figurę stworzył pan Chmieliński.

Teatr był przez pół pełny. (*fm.*)

* **Krakowska księga adresowa** na rok 1906 wydana przez p. Józefa Knapika, zawiera wiele niezbędnych dla szerokiej publiczności informacyj, mianowicie adresy mieszkańców Krakowa, daty dotyczące różnych instytucyj i stowarzyszeń, adresy kupców i przemysłowców etc. Wielką zaletą Księgi jest jej wygodny format. Cena egzemplarza wraz z przesyłką wynosi 2 koron 50 h.

* **Dr. Wiktor Opolski:** „Uwagi nad reformą opieki nad obłąkanymi, zapoczętą przez ck. Rząd". Lwów 1905.

Sprawa opieki nad umysłowo chorymi, już sama przez się nader doniosła, nabiera szczególniejszego dla kraju znaczenia przez to, że rząd zamierza obecnie poczynić kroki celem reorganizacyi dotychczas w tej dziedzinie panujących stosunków, a reorganizacya ta. z natury rzeczy, dotykać będzie sfery samorządnego działania kraju. To też ze wszech miar na czasie wystąpił ze swą poważną opinią jeden z najwytrawniejszych naszych lekarzy, dr. Wiktor Opolski, prymaryusz lwowskiego szpitala powszechnego, poddając w tej broszurce wnioski ekspertów ankiety, zwołanej przez rząd w sprawie opieki nad chorymi umysłowo światłej, gruntownej, a także słusznemi względami na interesy krajowego samorządu kierowanej krytyce

Dr. Opolski wychodzi w wywodach swych z zasady, że ustawa o opiece nad obłąkanymi powinna liczyć się z uprawnionemi właściwościami krajów, co jednak w projektach referentów nie jest albo wcale, albo jest niedostatecznie uwzględnione. Wystarczy zdaniem jego dać ustawie pewną jednolitość w momentach zasadniczych, poza tem zaś nie należy krępować inicyatywy ze strony samorządu poszczególnych krajów.

Broszura dr. Opolskiego zawiera tyle rozumnych, trafnych, gruntowną znajomością rzeczy i obywatelskiem poczuciem podyktowanych spostrzeżeń i propozycyi, że zasługuje w pełnej mierze na uwagę czynników, decydujących w sprawie opieki nad obłąkanymi.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 13 listopada.

(Z). Gdyby nie deruta na giełdzie berlińskiej, byłby się tutaj dziś rozwinął ruch zwyżkowy na duże rozmiary, bo bliskie zakończenie strejku kolejarzy wywiera w sferach giełdowych doskonałe wrażenie, które potęguje jeszcze zapowiedź wniesienia projektu reformy wyborczej, budząca nadzieję, że może przecie teraz umysły warstw robotniczych nieco się uspokoją. Tym korzystnym motywom lokalnym stanęły jednak w poprzek zajścia na giełdzie berlińskiej, gdzie był ponowny ogromny spadek kursu rosyjskich papierów. Wedle wiarogodnych relacyj z Berlina spadek dzisiejszy nie był wywołany manewrami spekulacyjnymi, lecz rzeczywistymi sprzedażami papierów rosyjskich, uskutecznionymi na rachunek publiczności. Kapitaliści niemieccy posiadający walory rosyjskie, zaczynają widocznie na seryo obawiać się o swoje pieniądze.

Popłoch, wywołany temi sprzedażami, powiększała jeszcze ta okoliczność, że banki berlińskie, o których wiadomo, że są ajentami rządu rosyjskiego (jak np. bank Mendelsohna) dosyć ociężale zabierały się do przedsiębrania t. z. zakupów interwencyjnych, tj. skupowania wystawionych na sprzedaż rosyjskich papierów. Ta opieszałość ich dawała powód do rozmaitych domysłów. Dopiero w godzinach południowych rozpoczęły się na wielką skalę zakupna interwencyjne i powstrzymały dalszy spadek.

O usposobieniu, jakie panuje obecnie w sferach finansowych w Niemczech, świadczy najlepiej ta okoliczność, że np. na giełdzie berlińskiej obiegała dziś pogłoska, iż rząd rosyjski jest w kłopocie, skąd wziąć fundusze na wypłatę najbliższego kuponu od długu państwowego.

Pomimo tego ujemnego oddziaływania giełdy berlińskiej, silna tendencya przecież w końcu utorowała sobie drogę na rynku tutejszym, a niemal wszystkie papiery zamknięto cokolwiek wyższymi kursami.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie za czas od 5 do 11 listopada 1905. Ceny bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów.

Pszenica 8.20 do 8.40, żyto 6.30—6·50, jęczmień browarny 6.30—6.60, jęczmień pastewny 5.90—6·20, owies 6·35.—6·55, groch do gotowania 8·50—9.25, groch pastewny 6.80—7.00, bobik 6·20—6.40, wyka 6.75 do 7.00, koniczyna czerwona 55.00—65.00, biała 50.00 do 57.50 szwedzka 60.00—75.00, Rzepak zimowy 11.40—11.60, nasienie lniane 10.10—10.40, nas. konopne 9.00—9.25, chmiel 45.— do 65.—, nafta zwykła 18.00 do 19.00, salonowa 20.00—22.00, spirytus 10.000 litr. proc. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 35.35—35.75.

§ **Ceny lwowskiego targu aprowizacyjnego** w tygodniu od 6 do 13 listopada 1905 r. Ceny w koronach przeciętnie za 1 kilo.

Baranina 1.12, cielęcina 1.50, fasola biała 0.28, czerwona 0.00, groch łuszczony 0.42, niełuszczony 0.26, gęsi (para) 9.—, jaja para 0.14, kopa 4.00, jagły młyn. 0.30, indyki (para) 12.00, kapłony (para) 5.60, kaczki (para) 4.00, kury karmione (para) 3.60, kurczęta większe (para) 1.80, krupy perłowe nr. 1 0.40, nr. 3 0.32, jęczmienne 0.28, hreczane 0.33, drobne hreczane 0.56, krupki pszenne (grysik) 0.34, kartofle 0.6, krupy kukurudziane 0.22, masło świeże 2.40—2.50, stara 2.10, mąka pszenna nr. 0 0.34, nr. 3 0.30, mąka żytnie nr. 1 0.24, hreczana 0.30, kukurudziana 0.24, mleko słodkie niezbierane litr 0.20, zbierane 0.10, mięso wołowe 1.20—1.66, mięso wołowe prowincyonalne od 1·04—1·44, polędwica wołowa 1.91, ryby żywe 2.20, smalec wieprzowy biały 1.86, śmietanka słodka litr 0.64, kwaśna 0.80, sadło 1.76, słonina świeża 1.72, wędzona 1.72, ser osełkowy 0.66, dzierżkowy 0.50, wieprzowina surowa 1.42, bułki zwykłe 0.44, kaizerki na mleku 0.62, rogalki na maśle 1.32, chleb żytni 0.26.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu d. 14 listopada 1905 roku.) — Skutkiem skąpego dowozu tendencya dzisiejszego targu była silna i ceny, jakie notowano w zeszły piątek, utrzymały się. Sprzedawano: pszenicę białą od 8·40—8·85 kor., czerwoną od 8·40—8·85, żyto od 7·10—7·50, jęczmień od 6·80—7·60, owies stary od 6·50—7·25, owies nowy od 0·00—0·00, groch do gotowania od 8·35—10·00, groch „Victoria" od 10·50—11·50, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 8·00—8·50, bobik od 7·00—7·30, kukurudzę starą od 7·75—9·00, Cinquantino od 8·90—9·35, otręby pszenne od 4·80—4·90, otręby żytnie od 5·25—5·35, rzepak od 12·25—12·60. Wszystko za 50 kilogramów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne)

Czerniowce. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Mikołaj Wassilko i tow. przedłożyli nagły wniosek, wzywający rząd do poczynienia zarządzeń celem ochrony majątków bukowińskich przemysłowców drzewnych w Rosyi, a p. Straucher nagły wniosek o wyrażenie oburzenia z powodu rzezi dokonywanych w Rosyi. Nagłość jednogłośnie przyjęto.

Wiedeń. *Fremdenblatt* donosi, że niebawem ogłoszony będzie rozkaz cesarski, powołujący węgierskich rezerwistów zapasowych dla uzupełnienia stanu prezencyjnego w miejsce urlopowanych z końcem br. wysłużonych żołnierzy.

Londyn. Z Konstantynopola donoszą, że wczoraj dokonano zamachu za pomocą bomby w dzielnicy Pera. Szczegółów brak.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się ze źródła kompetentnego, że zarówno po stronie rządu rosyjskiego, jak angielskiego, istnieje szczere życzenie doprowadzenia do politycznego zbliżenia się obu państw. Rokowania są w toku, ostateczne załatwienie nastąpi dopiero po uspokojeniu się w Rosyi.

Kraków. Wczoraj odbyło się zgromadzenie grona obywateli Izraelitów, należących do Rady miejskiej. Przewodniczył p. Tilles. Przedłożono rezolucyę, wyrażającą oburzenie z powodu strasznych pogromów żydowskich w Rosyi i rezolucyę w sprawie utworzenia komitetu z 20 członków, celem niesienia pomocy ofiarom. Rezolucyę tę przyjęto. Komitet ukonstytuował się w ten sposób: przewodniczący Samuel Tilles, zastępca dr. Ozyasz Thon, skarbnik adw. dr. Rafał Landau, sekretarz dr. Künstinger.

Wiedeń. „Klub przemysłowców" przeprowadził wczoraj dyskusyę, w której wszyscy mówcy występowali przeciw upaństwowieniu kolei prywatnych, gdyż przemysłowcy nie mają zaufania do tej akcyi, dopóki w administracyi kolei państwowych nie będzie przeprowadzona nowożytna organizacya.

Również sekcya wiedeńska Związku austryackich przemysłowców uchwaliła rezolucyę, skierowaną przeciw akcyi upaństwowienia kolei, oświadczającą, że sekcya w akcyi upaństwienia w chwili obecnej przed gruntowną reorganizacyą służby kolei państwowych nie widzi żadnej korzyści.

Chrystyania. Wczoraj wieczorem, gdy znanym był wynik głosowania z większości okręgów, tłumy ludności zebrały się przed pomieszkaniem ministra Michelsena i urządziły mu owacyę. Michelsen w krótkiej przemowie do tłumu podniósł, iż teraz Norwegia może się pomyślnie rozwijać.

Paryż. Według ostatnich wiadomości, liczba strejkujących robotników w arsenałach wynosi 40% ogółu robotników.

Londyn. *Standard* donosi, że program demonstracyi flot jest już wypracowany. Mocarstwa postępują zgodnie, zanim jednak przedsięwezmą krok ostatni, wyszlą jeszcze raz notę do sułtana z zawiadomieniem o programie przygotowań. Zamierzoną jest także blokada Dardanelów.

Koła dyplomatyczne zdaniem *Standarda* wątpią, czy sułtan zgodzi się na kontrolę finansową w Macedonii, gdyż równałoby się to utracie tej prowincyi.

Konstantynopol. Ambasadorowie sześciu mocarstw uchwalili na wczorajszem zgromadzeniu wystosować jeszcze jedną notę do Porty.

Petersburg. Tutejszy arcybiskup katolicki otrzymał od Papieża zakaz udziału kleru w procesyach mających charakter polityczny.

Tokio. Mikado udał się wczoraj do świątyni Ize, aby swych przodków zawiadomić o szczęśliwem zakończeniu wojny.

Tokio. Redaktor dziennika *Dzidżia Szinta*, który właśnie powrócił z podróży z okolicy dotkniętej klęską głodu, donosi, że przynajmniej połowa ludności cierpi głód. Chłopi żywią się mięsem końskiem, sprzedają swe dzieci, a wielu z nich emigruje do innych prowincyi.

Kraków. Dyrektor tutejszego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego p Roman Vimpeller obchodził wczoraj 25-letni jubileusz na stanowisku dyrektora. — Na uniwersytet tutejszy zapisało się 2309 słuchaczy i słuchaczek i 55 hospitantek. W tem jest z Królestwa 413 słuchaczy i słuchaczek.

(Depesze popołudniowe).

Paryż. W Breście przyszło do starcia między strejkującymi robotnikami arsenału a policyą, przyczem strzelano do siebie nawzajem. W Tulonie 7000 robotników uchwaliło wytrwać w strejku.

Deputacya grupy socyalistycznej Izby deputowanych przedłożyła ministrowi marynarki szereg żądań na rzecz robotników arsenałów. Minister przyjął tylko część, inne odrzucił. Deputacya oświadczyła, że odpowiedź ministra jest niewystarczająca i zapowiedziała interpelacyę w Izbie.

Londyn Do *Standarda* donoszą z Szangaju: Rosyjski krążownik „Askold", który w czasie wojny był tu zatrzymany, odpłynął — jak twierdzą — do Władywostoku celem uśmierzenia buntu, który wybuchł tam w wojsku. Krążownik „Mandżur" i torpedowce „Grozowoj" i „Bóbr", znajdujące się również w Szangaju, otrzymały rozkaz, aby wyruszyły również do Władywostoku. Kupcy i ludność cywilna Władywostoku uciekają na pokładzie okrętów, znajdujących się w porcie.

Londyn. Pod przewodnictwem lorda Rotszylda odbyła się tu konferencya co do sposobu rozdziału wsparć dla cierpiących nędzę żydów w Rosyi. Przybyli delegaci z Paryża, Berlina i Petersburga. Uchwalono przesłać pieniądze na ręce bar. Günzburga, który ma się zajmować rozdziałem. Postanowiono wysłać komisyę z trzech członków do miast dotkniętych pogromami. Centralne biuro informacyjne znajduje się w Berlinie i zbiera szczegóły o potrzebujących wsparcia osobach w rozmaitych miejscowościach.

Charków. Rada uniwersytecka uchwaliła nie rozpoczynać wykładów póty, aż stan wojenny będzie zniesiony.

Warszawa W Lublinie demonstracye zgniecione siłą wojskową, pociągnęły za sobą dość liczne ofiary.

Wiedeń. Dziś z powodu święta patrona krajowego Dolnej Austryi giełda wiedeńska jest zamknięta.

Konstantynopol. Dzisiejszej nocy rzucono bombę na adjutanta i szefa tajnej policyi, Fehinabaszę w chwili, gdy przejeżdżał przez przedmieście Pera. Bomba wybuchła, ale nie wyrządziła szkody. Aresztowano trzech Ormian, podejrzanych o wykonanie zamachu.

Petersburg. Dzienniki ogłaszają powziętą wczoraj uchwałę rady deputacyi robotniczej Petersburga, w myśl której na znak solidarności z powstańcami Kronsztadtu i rewolucyjnym proletaryatem polskim dziś o godzinie 12 w południe ma się rozpocząć polityczny strejk powszechny z następującemi hasłami rewolucyjnemi: „Precz z sądem wojennym, z karą śmierci, ze stanem wojennym w Polsce i w całem państwie!"

Petersburska Agencya telegr. upoważniona jest do oświadczenia, że doniesienie dziennika *Nassa Żyźń* o przyjęciu polskiej deputacyi przez Wittego jest fałszywe. Przyjęcie to wcale się nie odbyło i Witte nie powiedział słów, przypisywanych mu przez owo pismo.

Petersburg. W Władykaukazie rozruchy wojskowe ustały; wysłano pułk kozaków dla wzmocnienia załogi.

W gub. czernihowskiej przyszło do rozruchów o charakterze agrarnym. Mieszkańcy kilku wsi zrabowali pewien folwark i podpalili go. Następnie napadli na dwory w dwóch innych wsiach, ale ich odparto. Wysłano wojsko do odnośnych miejscowości.

Z gub. samarskiej donoszą o podobnych zajściach.

W Erywaniu przyszło do poważnych rozruchów. Około 700 Ormian napadło na wieś tatarską, zabiło 400 mieszkańców, podpaliło domy i zabrało bydło. I tam wysłano wojsko.

W miejscowościach Czyta, Krasnojorsku i w Morszańsku, w których obawiano się rozruchów antisemickich, panuje spokój.

Paryż. Minister marynarki powołał burmistrzów wszystkich miast portowych celem narady nad zarządzeniami z powodu strejku robotników arsenałowych.

Zadar. Sejm jednogłośnie przyjął wniosek Biankiniego, domagający się zupełnego uznania w Austryi studyów, ukończonych na uniwersytecie w Zagrzebiu.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 15 listopada. Exc. K. Lanckoroński z Rozdołu. Hr. F. Czosnowski z Ozumla. Hr. W. Baworowski z Ostrowa. Hr. M. Baworowski z Germakówki. Hr. E. Baworowski z Wiednia. M. Bayer z Paryża. H. Drzewiecki z Warszawy. R. Janicki z Berezowic. W. Wężyk-Rucki z Podola. K. Horodyski z Żabiniec. M. Dobrowolska z Kijowa. M. Żychoń z Bojaniec. J. Zaleska z Wołynia. J. Gnoiński z Cieszanowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 15 listopada W. hr. Borkowski z Kapuściniec. W. br. Gostkowska ze Stryja. K. Jaworscy z Ostrowczyka. F. Kozłowski z Lipy. J. Chądzyński z Potoka. Dr. Z. Januszewski z Kijowa. B. Jasieński z Tuligłów. M. Wiesenberg z Żurawna. J Grünfeld i J. Steinbach z Wiednia. J. Horodyński z Korczowa. L. Strauss z Strassburga

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 15 listopada. A. Przedecki z Berlina. M Bermanowie z Jarosławia. C. Grossmanowa z Delatyna. K. Lipińscy z Kamienicy. J. Asłan z Koziny. A. Treter z Laszek królewskich. M. Samuel z Rostowa. A. Maluszkowicz z Wołynia. W. Veith z Tarnopola. H. Lehner i M. Wechsler z Wiednia. H. Żurakowski z Wołynia. T. Rurkowski z Żywca. A. Juchmanko, A. Bocheński, B. Rietmilerowie i J. Ofner z Krakowa. H. Skarzyńska z Przemyśla. A. Kaufmann z Odessy. P. Leid z Tryestu. A. Krajewski z Ochladowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie. Wszystkim, którzy wzięli udział w smutnym obrzędzie eksportacyi zwłok śp. Kazimierza Horodyńskiego lub okazali nam w tak bolesnym ciosie swoje współczucie, ślemy tą drogą wyrazy serdecznej podzięki.

Kazimiera, (córka), *Ewa* i *Anna* (siostry) *Horodyńskie.*

Wiedeń 15 listopada. (Giełda towarowa). Cukier 00·00—00·00. — Spirytus 35·000—35·20 płacono 35·20. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Lwów 15 listopada. (Z Izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 585.— do 595.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 560.00 do 570.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 220 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.00 do 101·70, 4 proc. los w 60 lat 99·00 do 99·73 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.20 do 101.90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·80 do 100.00 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do 100·00 4 proc. los w 56 lat 98·80 do 99·50.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55 5.50, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**. 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 8.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.82.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·28, 11·45, 10·50*
Z Tuchli 3·45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51* 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.80*
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55 6.25*.
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

23

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Bóg widzi w głębi serc ludzkich, stoi On ponad wszystkiemi spisanemi prawami, albowiem Sam jest prawem, ma moc rozgrzeszania; wówczas, gdy ludzie, skrępowani przepisami formalnemi, mogą potępić tylko.

— Twoja matka nienawidziła zawsze mojej— zawołała Eleonora z oczyma łez pełnemi. — Kochałam ją dawniej, ze względu na ciebie, Stefanie, lecz dziś jej niecierpię.

— Lenoro!

— Tak, niecierpię jej, bo sroga, bezlitotośna! Nie znoszę jej okrutnej, chłodnej świątobliwości i cnoty... Wolałabym być wielką grzesznicą, niźli być do niej podobną.

— I ona właśnie tak sądzi.

Eleonora, którą gniew był uniósł, umilkła nagle.

— Jakto?... Cóż ona takiego sądzi?

— Obawia się... Lecz czyż mogę ci to powiedzieć?

— Naturalnie, powinieneś nawet.

— Otóż obawia się, aby nie obalono twoich świętych wierzeń... czystego, nieskalanego poczucia obowiązku...

— I dlatego pragnie odciągnąć cię odemnie— zawołała Eleonora z wybuchem żalu. — Czy jej się to uda, Stefanie?

— Nigdy, kochana Lenoro, nikt i nic mnie od ciebie odciągnąć nie zdoła. Matka wie, jak bardzo cię kocham, i to ją przeraża. Poczytuje sobie za obowiązek walczyć przeciwko tej skłonności... tej dziecinnej przyjaźni, która zamieniła się w miłość potężną.

— Oh! Stefanie! nigdy jeszcze nie przemawiałeś do mnie w słowach tak gorących, tak poważnych.

— Bo teraz, gdy jestem zdala od ciebie, mimowoli pojmuję siłę nieprzepartą uczucia, które zdolne byłoby skłonić mnie do oporu, do buntu nawet względem najlepszej z matek... pomimo mojej pozornej uległości... Jeśli widuję cię rzadziej, to za to coraz częściej myślę o tobie, a gdy matka sądzi, iż mnie od ciebie oddaliła, wtedy jestem najbliżej ciebie, rozmawiam z tobą — w sercu... Och! gdybyś wiedziała, co ci mówię...

— Chciałabym wiedzieć!...

— Ani się nawet możesz domyśleć. Powiadam ci, żeś piękna, urocza, żeś aniołem łagodności i dobroci.

— O! nie bardzo!... Straszna ze mnie impetyczka, złośnica. To zresztą familijne... Czy nie zauważyłeś, jakem się uniosła przed chwilą?

— Tak... jak jaskółka, trzepocząca się w klatce i raniąca sobie samej skrzydła.

— A więc nie masz mi za złe mojego gniewu?

— Jakżebym mógł?

Drzwi otworzyły się z trzaskiem i do pokoju wpadł Paweł.

— Moje dzieci — wołał — festyn już nadchodzi. Czy wszystko gotowe na jego przyjęcie, Eleonoro?

— Ah! mój Boże! zapomniałam wydać odpowiednie rozporządzenia.

— I o czemże myślałaś, nieznośna siostrzyczko?

Dziewczę zarumienione, uciekło do kuchni.

Za chwilę wszystko było gotowe. Ranek zeszedł szybko, Eleonora chętnieby zatrzymała młodych ludzi na dzień cały, lecz brat jej nie mógł zostać, obiecawszy panu Muret, iż powróci do domu na obiad.

— Biedny ojciec! — westchnęła Eleonora; taki smutny, opuszczony!

— Tak, bardzo smutny... nudzi się. A w takich razach znajdują się zawsze ludzie pełni uprzejmości, gotowi otaczać go staraniami, pochlebiać mu, aby w ten sposób wkraść się w jego łaski.

— O kim mówisz?

— O kuzynce Annie, ma się rozumieć — nie wychodzi już teraz z naszego domu. O której bądź przyjdę godzinie, zawsze znajduję ją na posterunku... Rozporządza się, gospodaruje, a ojciec nasz zadowolony jest ze wszystkiego, co ona postanowi.

— Bo może wszystko jest dobrze obmyślane i urządzone. Kuzynka bardzo sprytna i praktyczna, a wiesz, że mężczyźni nie lubią się zajmować sprawami domowemi... Bardzo szczęśliwie dla papy, że ona chce go wyręczać...

— Co do mnie, uwolniłbym ją od tych przysług. Nie lubię kuzynki Anny, z jej minami świętoszki, co jej nie przeszkadza, mówiąc nawiasem, pokazywać białych ramion ku pokusie grzeszników. Brr! to intrygantka!

— Oh! malujesz ją w barwach zbyt czarnych.

— Nie była nigdy dobrą dla mamy, a i mama nie cierpi jej.

— Kuzynka zazdrościła mamie dystynkcyi i zbytku. Nie mogła jej darować, że poszła za mąż bogato, wówczas, gdy ona — ot po prostu przez próżność, żeby być baronową, poślubiła jakiegoś starca, który niebawem umarł, pozostawiając jej bardzo szczupłe fundusze, tyle tylko, iż ją to zabezpiecza od śmierci głodowej.

— No, czas już, abyś powracał do ojca, Pawełku, dość już tej obmowy... Do widzenia.

— Więc chcesz koniecznie, żebyśmy wysiedli na lewym brzegu? — zapytał młody Muret Stefana.

— Cóż znowu, tak daleko od środka miasta — wtrąciła Eleonora.

— Ha! trudna rada. Stefan pragnie wysiąść na dworcu Montparnasse. Będzie miał bliżej do domu, a ja mu towarzyszę.

Młodzi ludzie pożegnali się. Stefanowi trudniej było opuścić Leonorę, niźli jej bratu, który, uściskawszy ją serdecznie, wybiegł do przedpokoju.

Dziewczę przez chwilę trzymało mocno w swych paluszkach rękę przyjaciela lat dziecinnych i wreszcie z westchnieniem wypuściło ją z tego uścisku.

Dzień był dżdżysty, ponury, śnieg z deszczem tworzył na ulicy błoto oślizgłe. Młodzieńcy, przybywszy na dworzec Montparnasse, w Paryżu, zaczęli szukać dorożki. Nie widząc ani jednej od strony podjazdu, okrążyli dworzec naokoło i przeskakując przez kałuże, stanęli po drugiej stronie peronu w nadziei, iż nadjedzie jaki fiakier próżny.

Po kilku minutach udało im się wreszcie znaleźć ekwipaż i zajmowali w nim miejsce pośpiesznie, w obawie, aby im go nie zabrano, gdy o kilka kroków przed nimi zatrzymał się drugi fiakier; wyskoczył z niego mężczyzna i podał rękę towarzyszącej mu damie.

— Ależ to moja matka! — zawołał Paweł.— Woźnica! stój! stójże, do dyabła!

Lecz dorożkarz nie słyszał wołania, zagłuszonego turkotem wehikułów, nawoływaniami do porządku policyantów, wrzaskami, krzykami obryzgiwanych błotem przechodniów i szmerem deszczu, spadającego strumieniami na bruki.

Gdy Paweł zdołał wreszcie wyskoczyć z dorożki, pani Muret oddawna już znikła.

— Szkoda wielka — rzekł Paweł — chciałem powiedzieć mamie słów parę. Co za dziwny zbieg okoliczności, żeśmy się spotkali tutaj, na tej odległej od miasta stacyi wówczas, gdy z Saint-Lazare pociągi wychodzą co chwila i skąd mama mogłaby powrócić z dziaduniem, który także przyjeżdża o tej porze.

— Była zapewne w tej dzielnicy miasta, a ze względu na szkaradną pogodę obrała drogę najkrótszą.

— Być może! Nie mogłem dojrzeć, kto jej towarzyszył! Jakiś wysoki mężczyzna. Postać ta nie jest mi obcą.

— Nie widziałem tego pana.

— Musi to być zapewne jeden z serdeczniejszych przyjaciół mamy... A biedaczka nie posiada ich zbyt wielu... Kto to może być, u licha?

— Zapytaj ją, najlepszy to sposób dowiedzenia się... Ale oto jestem już u celu. Do widzenia, mój drogi... A przyjdź-że nas odwiedzić. Będziesz zawsze mile widzianym.

— Moje uszanowanie pani de Foray.

Serdeczny uścisk ręki i przyjaciele się rozstali.

Podczas gdy dorożka wiozła Pawła na Pola Elizejskie, myślał on ciągle o tej sylwetce męskiej, która mu mignęła przed oczyma wśród zgiełku przyjezdnych i odjeżdżających pod cieniem rozpiętych parasoli.

Paweł widział już gdzieś tę postawę wyniosłą, ten profil pięknie zarysowany, ale gdzie? i kiedy? Usiłował sobie przypomnieć, lecz nadaremnie i zły był na siebie, że go to drażni, bo i cóż go wreszcie mógł obchodzić ten nieznajomy?

Nazajutrz był pierwszy stycznia, dzień Nowego Roku, smutny zaiste dzień dla dzieci, które musiały dzielić czas swój i serce pomiędzy Paryżem a Wersalem, jeździć od ojca do matki, tem smutniejszy, iż przywodził im na myśl inne dni noworoczne, spędzone szczęśliwie i zgodnie w kółku rodzinnem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

†

Fryderyka Riemann

po krótkiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 18 listopada 1905 r., w 84 roku życia.

W smutku pogrążona Rodzina zaprasza krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 15-go listopada 1905 roku o godzinie 3. po południu z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 14 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 13 listopada 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

ś. † p.

Rudolf Geschöpf

obywatel m. Lwowa

po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł we Lwowie dnia 13. listopada 1905 r., w 67 r. ż.

W smutku pogrążani syn, synowa i wnuki zapraszają krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 15-go listopada 1905 r., o godzinie 3. po południu z domu żałoby przy ul. Leona Sapiehy l 43 A na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 14 listopada 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.